

Dzień

12 stron

Rok VII

Bydgoski

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA GDANSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI**
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - GAZETA MORSKA - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Tajemnicze manewry wojsk abisyńskich

Ras Seyum zdołał okrążyć korpus gen. Maravigna?

Warszawa, 18. 11. (PAT.) Według doniesień z Harraru, Włosi znajdują się mają jeszcze o 60 km na południe od Daggahbur, przyczem padające ostatnio gwałtowne deszcze utrudniają ogromnie ruchy wojsk. W rejonie Dolo ras Desta gromadzi podobno znaczne posiłki i ruszy z nimi w kierunku Daggahbur. Z pod Daggahbur zaczęli napływać ranni do szpitala francuskiego w Harrarze.

Korespondenci francuscy donoszą z Addis Abeby, że według wiadomości z wiarogodnych źródeł, kolumna abisyńska, należąca do oddziałów rasa Seyuma miała okrążyć prawe skrzydło włoskie na zachód od Adui i przejść między Aduą a granicą erytrejsko-abisyńską do miejscowości dokładnie nie określonej. Kolumna ta, popierana jest przez dążące z zachodu oddziały Dedżaka Ajelu, które rozwijają ożywioną działalność w rejonie rzeki Setit. Oddziały te zdołały jakoby zmylić czujność wojsk gen. Maravigna i przeniknąć na terytorium Erytrel.

Władze abisyńskie stwierdzają, że miejscowość Sassabaneh znajduje się w dalszym ciągu w rękach Abisyńczyków. Źródła niemieckie donoszą z Addis Abeby, że odwołanie gen. de Bono nie wywołało większego zdziwienia ze strony miarodajnych czynników abisyńskich. Dowództwo armji abisyńskiej spodziewa

się, że ze zmianą dowództwa nastąpią w niedalekim czasie podjęte na większą skalę ataki włoskie. Doniesienia, jakoby ras Desta ze swoimi oddziałami zdołał się posunąć do Lugferrandi, zadając po drodze poważne straty wojskom włoskim, są potwierdzane z urzędowych stron abisyńskich.

Kwiat Podhalański
jest codziennym, niezbędnym kremem do pielęgnowania i wybielania cery i rąk.

Premjer Kościalkowski przemówi dziś przez radio

Warszawa, 18. 11. (PAT.) Premjer Marjan Zyndram Kościalkowski zabierze dnia 19 bm. o godz. 19.50 głos przed mikrofonem Polskiego Radja i mówić będzie „O obecnym stadium wykonywania planu gospodarczego Rządu“.

Tymczasowe wyniki wyborów do Rady Miejskiej w Gnieźnie

(o) Gniezno, 18. 11. (tel. wł.). Tymczasowe wyniki wyborów do Rady Miejskiej są następujące:

NPR — 9 mandatów.

Nar. Zj. Pracy Sam. 5 lub 6 mand.

PPS. — 1 lub 2 mand.

Str. Narodowe — 16 mand.

Samolot spadł na podwórze Pilot i obserwator ocalili

(o) Poznań, 18. 11. (tel. wł.). Na podwórze jednego z zabudowań gospodarczych w Owlińskach pod Poznaniem spadł samolot 3 p. l., prowadzony przez por. Cieciera.

Samolot rozbił się doszczętnie, por. Ciecier jest lekko ranny, a obserwator wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Śmiertelny strzał na zielonej granicy

(o) Wilno, 18. 11. (Tel. wł.) W lasach gminy Gajentyski pow. bractawskiego patrol K. O. P. natknął się na czterech przemytników, wracających z Litwy. Gdy na wezwanie nie zatrzymali się, patrol użył broni, zabijając jednego z nich.

Tczasności zabitego dołąd nie ustalono.

Nowe zamieszki w Egipcie

Wielkie demonstracje studentów

London, 18. 11. (PAT.) W Kairze doszło ponownie do antyangielskich wystąpień studentów egipskich. Policja konna szarżowała na tłum zebrany przed gmachem jednego z pism radykalnych, przyczem kilku studentów zostało rannych.

Policja przedsięwzięła wszelkie środki ostrożności w związku z przygotowywanym „milczącym pochodem“, podczas pogrzebu studenta, zabitego w czasie ostatnich rozruchów. Plac Opery został obsadzony przez 600 policjantów,

wyposażonych w stalowe hełmy, ciężkie pałki i tarcze.

Na wiadomość, że drugi ranny student zmarł w szpitalu, setki studentów zgromadziły się przed szpitalem, gdzie doszło do ponownego starcia. W mieście odbywają się liczne zebrania studentów, którzy składają uroczyste przyrzeczenia „walczyć na śmierć i życie o wyzwolenie Egiptu z pod jarzma brytyjskiego“.

W Ateksa głównymi ulicami miasta przeciągnęły setki seminarzystów, którzy wznosili okrzyki: „Precz z Hoarem. Chcemy Sudanu“. W Asjunt i Minir również doszło do zaburzeń.

Zaliczki pobrane na poczet pensyj urzędniczych nie będą potrącone

(O) Warszawa 18. 11. (tel. wł.) Jak już donosiliśmy w związku z wprowadzeniem przez ostatni dekret obciążeń pracowników państwowych, wydano zarządzenie w sprawie rozłożenia na dalsze 10 rat pozostałej należności za Pożyczkę Inwestycyjną.

Obecnie Ministerstwo Skarbu zarządziło okólnikiem aż do odwołania wstrzymanie potrącenia rat zaliczek u dzielonych na uposażenia do 12 listopada br. funkcjonariuszom państwowym i zawodowym wojskowym, których wynagrodzenia podlegają specjalnemu podatkowi od wynagrodzeń, wypłacanych z fundusów publicznych.

Zarządzenie to wprowadzone będzie w życie już przy najbliższej wypłacie poborów miesięcznych.

Echa tragedji marsylskiej

Trzej pomocnicy zamachowca przed sądem

Paryż 18. 11. (PAT) W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Aix Prowince proces trzech Chorwatów: Pospiszila, Rajca i Krajla, oskarżonych o udział w zamordowaniu króla Aleksandra i min. Barthou. Proces ten budzi ogromne zainteresowanie społeczeństwa francuskiego. Prasa francuska procesowi temu poświęca obszernie sprawozdania swoich specjalnych korespondentów.

Przebieg sądowy ma przebieg burzliwy. Pierwszy incydent powstał je-

szcze przed ukonstytuowaniem się jury, z powodu jednego z tłumaczy. Wyłączenia tego tłumacza domagał się obrońca oskarżonych, twierdząc, że władze bezpieczeństwa udzieliły o nim bardzo niepoehlebnych informacji. Polemika między adwokatem, a przewodniczącym zaostrzyła się tak, że przewodniczący musiał przerwać posiedzenie. Na popołudniowym posiedzeniu przewodniczący dodał trzeciego tłumacza Casterana.

Dziś w numerze:

PROCES O ZABÓJSTWO ŚP. MIN. PIERACKIEGO (str. 2, 3, 4 i 5).

KOLEJARZE U MIN. BUTKIEWICZA.

UJĘCIE SPRAWCY ZAMORDOWANIA POLICJANTA W PEŁPLINIE.

KARTA OBIADOWA W ZWIERZYŃCU.

PREZYDENT ROOSEVELT AUTOREM POWIEŚCI DETEKTYWNEJ.

REPORTAŻ Z NOWOBUDUJĄCEGO SIĘ SZLAKU KOLEJOWEGO SIERPC-TORUN.

TAJEMNICA ZABÓJSTWA W GDYNI WYSWIETLONA.

FALSZYWY LOTNIK I NAIWNA PANNA.

TABELA WYGR. LOTERJI. CAŁA STRONA POWIEŚCI.

Wspólnicy mordery

Ś. p. ministra generała Bronisława Pierackiego przed trybunałem Rzeczypospolitej

Wczoraj 18 bm. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces o zabójstwo ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Proces ten skupia na sobie uwagę całego społeczeństwa, głęboko w swoim czasie wstrząśniętego dokonaną zbrodnią.

Kto dokonał zbrodni na ś. p. ministrze B. Pierackim? Wiadomo było że poza granicami Rzplitej, z wygodnego i bezpiecznego ukrycia kierują grupą zbalamuconej, sianatyzowanej młodzieży znani przywódcy tajnej organizacji ukraińskiej O. U. N., którzy z rozlewem krwi polskiej i ukraińskiej, pragną uczynić odskocznice dla osobistej kariery.

Dla tych zagranicznych kierowników O. U. N. najniebezpieczniejszymi wrogami, a śmiertelnie skazywanymi w trybunałach skrytyczujących byli nie ci, którzy podlegali po stronie polskiej do nienawiści i walki wzajemnej, ale ci właśnie, którzy z sercem pełnym miłości i przebaczenia, z dionią szczerze wyciągniętą do zgody i współpracy zwracali się do społeczeństwa ukraińskiego, wbrew nawet szowinistycznym nastrojom we własnym społeczeństwie.

Materiałem, którym operowała OUN. w społeczeństwie ukraińskim była — młodzież, dzieci nawet, gdyż do organizacji wciągano dzieci, od lat 5 począwszy. Wpływy, jakim poddawano dzieci i młodzież ukraińską, były zaprzeczeniem wszelkiej styki i moralności. Kłamstwo, kradzież, mord, rabunek — były to środki walki, do których przyuczano od dzieciństwa. Nienawiść do wszystkiego, ce polskie, do wszystkiego w społeczeństwie ukraińskim, co nie szło ścieżką pod komendę OUN. było fundamentalem uczuciem, na którym opierała się cała organizacja.

Na jej demoralizujący młodzież ukraińską wpływ zwracali uwagę duchowi przywódcy społeczeństwa ukraińskiego, O. U. N. Wpływami swymi sięgnęło nawet do życia religijnego Ukraińców, pragnąc jego nastroje i objawy wykorzystać dla celów swej mafji. W sierpniu roku zeszłego ks. metropolita A. Szepczycki zwrócił się z listem pasterskim do podległego sobie duchowieństwa, piętnując jako „świętokradztwo” nadużywanie obrzędów religijnych do celów agitacyjnych. Ks.

Metropolita kategorycznie wzbronił wyzykiwania nabożeństw dla celów politycznych, rozrzucania ulotek, śpiewania pieśni świeckich itp., zalecając nawet przerwanie nabożeństwa, jeśli inne środki powściągnięcia tych wystąpień okazały się bezskuteczne. Na demoralizację młodego pokolenia ukraińskiego przez O. U. N. wskazywali również w publikacjach swoich ks. biskup stanisławowski Chomyszyn oraz poważniejsi przywódcy i publicyści ukraińscy.

Dwunastu przedstawicieli owej grupy młodego pokolenia ukraińskiego, grupy kierowanej przez zagranicznych „wodzów” zasiadło przed trybunałem, oskarżonych o współudział w zabójstwie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego.

Ich zeznania, jakoteż zeznania licznych świadków rzuca, niewątpliwie, jaskrawe światło na tę ponurą podziemia, w których wyrasta zbrodnia. Przebieg procesu odkryje niewątpliwie kulisy działalności OUN, odkryje przed społeczeństwem metody i cele istotne „pracy” uzurpatorskich „wodzów” w rodzaju Konowalca i in.

porozumieć z oskarżonymi, którzy są przedzieleni policjantami, co uniemożliwia rozmowę. Prosi zatem sąd o uwzględnienie jego prośby i umożliwienie obronie porozumienia się z oskarżonymi.

Obronca Bandery twierdzi dalej, że miał tylko pięć dni czasu na przejrzenie aktu oskarżenia, a ponieważ jest 25 tomów akt, nie mógł zapoznać się całkowicie z ich treścią, wobec czego prosi sąd o odroczenie na miesiąc sprawy, albo też stworzenie takich obiektywnych warunków, któreby pozwoliły mu na zapoznanie się z aktem oskarżenia i porozumienie się z oskarżonym.

Przewodniczący uchylił ten wniosek, motywując, że czas był na zapoznanie się z treścią akt dostateczny. W tym momencie Bandera podrywa się z miejsca i w języku ukraińskim popiera wniosek swojego obrońcy. Wniosek o możliwość mówienia w języku ukraińskim przez oskarżonych i wniosek o odroczenie sprawy nie zostały uwzględnione.

Adwokat ukraiński Hankiewicz przyłącza się do wniosku adw. Horbowyja, prosząc o uchwałę pełnego kompletu w sprawie uwzględnienia języka ukraińskiego i zarządzenia, aby posterunkowy nie przeszkadzał obronie w rozmowie z oskarżonymi.

Następnie, chociaż nie jest obrońcą Czornyja, przedstawił świadectwo lekarza psychiatry, że Czornyj, jako umysłowo chory, przebywał w Tworkach.

Ponieważ jednak w aktach sprawy jest również ten dokument, sąd uznał, że adw. Hankiewicz nie powinien się sprawą interesować, ponieważ i tak nie jest obrońcą Czornyja.

Następnie prokurator Zeleniński przychylił się do wniosku adw. Hankiewicza o tyle, że wiadome jest sądowi o tym dokumencie, ale również i o tem, że lekarze uznali, w ostatnich swych badaniach oskarżonego za zupełnie poczytalnego. Adw. Hankiewicz oświadcza następnie, że nie miał zamiaru wnieść pretensji o akt oskarżenia, a jedynie wyraził swoje wątpliwości.

Po przerwie rozpoczęto odczytywanie obszernego aktu oskarżenia.

W ciągu popołudnia odczytano ogółem 44 strony aktu oskarżenia, dotyczące bezpośrednio zabójstwa ministra Pierackiego. Z uwagi na objętość aktu oskarżenia odczytanie jego nie mogło być zakończone na jednym posiedzeniu sądowym, wobec czego dalszy ciąg odczytywania nastąpi jutro. O godz. 15.35 przewodniczący zarządził przerwę do wtorku do godz. 10 rano.

Proces według przewidywań potrwa kilka tygodni. Na rozprawę wezwano 144 świadków oskarżenia oraz 6 biegłych m. in. prof. Grzywo Dąbrowskiego. Poza tem oskarżona Zarycka zgłosiła w charakterze świadka odwodowego jedną osobę.

Początek procesu

Oskarżeni demonstracyjnie posługują się językiem ukraińskim

Proces rozpoczął się dziś o g. 10 rano. Na salę rozpraw zostali wprowadzeni podsądni. Sala jest w tym momencie szczelnie wypełniona. Sąd oczekuje w swoim pokoju narad, przy stole sędziowskim z jednej strony zasiadają naczelny prokurator apelacyjny Rudnicki i wiceprokurator Żeleński, a po drugiej dwaj aplikanci, przydzieleni do protokółowania. Ławy prasowe stłoczone i mimo dostawienia dodatkowych miejsc, nie można już zmieścić ani jednej osoby. Prasa polska i zagraniczna w komplecie.

Zostają wprowadzeni kolejno Bandera, Lebed i inni, zajmując miejsca w trzech rzędach ławy podsądnych. Usadowiono ich na sposób francuski, obok każdego oskarżonego siedzi policjant.

Stefan Bandera jest młodym człowiekiem o małej bladej twarzy. Zajawszy miejsce Bandera skwapliwie nachyla się do swego obrońcy dr. Włodzimierza Horbowyja z Doliny i szybko zamienia z nim parę zdań. Jest zdenerwowany.

Skolei postępuje Lebed. Różowy młodzieniec o rzednącej czuprynie i jasnych wąsikach. Ubrany starannie, poprawia krawat i rozgląda się wokół.

Gdy następnie policjanci wprowadzają Darję Hnatkiewską, obaj podsądni uśmiechają się do niej, ona zaś kiwa im głową. Jest to przystojna młoda niewiasta o podługich migdałowych oczach i zarzuconych wtył włoskach, które raz po raz poprawia, potrząsając przytem głową. Hnatkiewska uderza wzrokiem w ławę prasową, jakby czyniąc przegląd tych wszystkich, którzy będą o niej pisali.

Dalej wchodzi Jarosław Karpyniec, chemik. Wzrok jego podąża ku dowodom rzeczowym, które rozłożone przed stołem sędziowskim. Karpyniec zewnętrznie nawet sprawia wrażenie odpowiadające swemu zawodowi. Duża czarna czupryna, poprzez którą biegnie pręga siwych włosów, wyraz twarzy skupiony.

W drugim rzędzie zajmuje pierwsze z brzegu miejsce Mikołaj Kłymyszyn, nic nie mówiący swym zewnętrznym wyglądem i tak samo młodzieńczy, jak i wszyscy pozostali. Najniepozorniej ze wszystkich wygląda jego sąsiad z lewej Bohdan Pidhajny, który zresztą reprezentuje największe wykształcenie, gdyż jest skończonym już inżynierem. Ostrzyżona krótko głowa i odstające uszy nadają mu wygląd nieinteligentny.

Obok siada Jakób Czornij, liczący 28 lat, ale prezentujący się z całej grupy najpoważniej. Wrażenie to sprawiają ciemne długie wąsy, które przecinają nalaną twarz o spuchniętych, jakby niemal niewidocznych oczach.

W czwartym rzędzie widać Eugenjusza Kaczmarskiego, robotnika z zawodu, typowego ukraińca o czarnych oczach. Zupełnie już nieinteligentnie przedstawia się Roman Myhał, duże chłopisko, ubrane po robocze.

Wreszcie policja wprowadza na salę drugą oskarżoną kobietę Katarzynę Zarycką, również przystojną, jak i jej towarzyszy-

ka, lecz o twarzy spokojnej, stanowiącej kraciowe przeciwieństwo twarzy Hnatkiewskiej, która ma wygląd, jakby drapieżny. Na końcu ostatni z podsądnych, Jarosław Rak, aplikant adwokacki, szczupły, o wyglądzie inteligentnym.

Na ławie obrończej zajmują miejsca dr. Horbowy, który broni Bandery, dr. Aleksander Pawełki ze Lwowa, obrońca Zaryckiej, dr. Lew Hankiewicz ze Lwowa, obrońca Lebeda, Hnatkiewskiej, Raka i Pidhajnego, wreszcie dr. Stefan Szlapek ze Stanisławowa, obrońca Karpynca. Przy tej konfiguracji nie posiadają ustalonej obrony Kłymyszyn, Czornij, Kaczmarski, Myhał i Maluca.

W chwilę po wejściu oskarżonego rozlega się dzwonek i komplet sędziów (jeden sędzia zapasowy) zajmuje miejsca za stołem. Przewodniczący rozprawy podaje kwalifikację prawną procesu, gdzie zastosowane są artykuły 225 par. 1 (najwyższa sankcja kara śmierci) oraz artykuły traktujące o akcji antypaństwowej.

Przewodniczący prezes Posemkiwicz ustala personalja i odrusz zarysowuje się pierwszy ze strony oskarżonych gest demonstracji. Oskarżony Bandera odpowiada na zadawane mu pytania co do imion rodziców i daty urodzenia po ukraińsku.

Przewodniczący tłumaczy na imiona polskie to, co oskarżony podaje w brzmieniu ukraińskim, ale Bandera wymienia również po ukraińsku datę urodzenia, prezes Posemkiwicz zwraca mu uwagę, by mówił po polsku.

— Czy oskarżony jest obywatelem polskim?

— Tak — odpowiada podsądny.

Prokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie oskarża:

1) Stefana Bandera, lat 26, syna Andrzeja i Mirosławy; 2) Mikołaja Lebeda, lat 25, syna Michała i Katarzyny; 3) Darję Hnatkiewską, lat 23, córkę Omelana i Aleksandry; 4) Jarosława Karpynca, lat 30, syna Piotra i Pauliny; 5) Mikołaja Kłymyszyna, lat 28, syna Dymitra i Anny; 6) Bohdana Pidhajnego, lat 31, syna Włodzimierza i Marji; 7) Iwana Maluca, lat 25, syna Iwana i Oleny; 8) Jakóba Czornija, lat 28, syna Iwana i Keeni; 9) Eugenjusza Kaczmarskiego, lat 25, syna Józefa i Anny; 10) Romana Myhala, lat 24, syna Stefana i Weroniki; 11) Katarzynę Zarycką, lat 21, córkę Mirena i Włodzimiera oraz 12) Jarosława Raka, lat 27, syna Antoniego i Zofii, o to, że:

A) Bandera, Lebed, Hnatkiewska, Karpyniec, Kłymyszyn, Pidhajny, Maluca, Czornij, Kaczmarski, Myhał, Zarycka, Rak — na obszarze Polski, ponadto zaś Bandera, Lebed, Hnatkiewska, Karpyniec, Kłymyszyn, Pidhajny, Maluca i Rak również poza jej granicami, wzięli udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w celu oderwania od Państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw.

B) Ponadto, jako członkowie wspomnianej O. U. N.:

1) Bandera — nakonił w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie Grzegorz Maciejkę, syna Iwana i Agafji, urodzonego dnia 7 sierpnia 1913 r., do zabi-

— Proszę więc mówić po polsku. Przepisy procedury jest w tym względzie obowiązujący.

— Ja będę mówił po ukraińsku — odpowiada w języku ukraińskim Bandera.

Tu podnosi się z miejsca obrońca Bandery, adw. Horbowy.

— Wysoki Sądzie... — rozpoczyna.

— Czy pan adwokat chce mówić w kwestji języka? Bo jeśli tak, to żadnej dyskusji na ten temat nie mogę dopuścić. Artykuł 9 prawa o ustroju sądu stanowi, że językiem obowiązującym jest język polski, zaś co do języka ruskiego, to dopuszczalny on jest tylko na terenie Małopolski Wschodniej. Dr. Horbowy siada.

— Uprzedzam oskarżonego — mówi przewodniczący, — że jeśli nie będzie odpowiadał w języku polskim, to będzie to uznane jako odmowa odpowiedzi.

— Ja chcę odpowiadać.

— Więc proszę odpowiedzieć, kiedy oskarżony jest urodzony.

Bandera znów mówi po ukraińsku.

Wobec tego przewodniczący nie zadaje podsądnemu dalszych pytań i ustala jego personalja z akt.

Personalja oskarżonych odczytano z akt sprawy, ponieważ wszyscy oskarżeni mówili w języku ukraińskim. Jedynie Karpyniec nie powiedział ani słowa, wobec czego i jego personalja odczytano z akt sądowych. Przewodniczący trybunału po odczytaniu personaljów stwierdził, że wszyscy oskarżeni mówią jednak po polsku.

Następnie prokurator złożył wniosek o powołanie tłumacza, ażeby nie było komplikacji w sprawie. Obrońca Bandery, adw. Horbowy stwierdza, że nie może się

Akt oskarżenia

cia ministra spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Pierackiego, polecając Maciejkę udać się do Warszawy w celu dokonania zabójstwa, a nadto udzielił pomocy do popełnienia tego zabójstwa, przez to, że w czasie od września do listopada 1933 r. dostarczył Lebedowi pieniądze i opieki organizacyjnej dla ułatwienia wstępnego wywiadu, zmierzającego do popełnienia zabójstwa, oraz, za pośrednictwem Maluca, przygotował miejsca schronienia dla ułatwienia ucieczki sprawy zamachu, w maju zaś i w czerwcu roku 1934 dostarczył pieniądze Lebedowi i Hnatkiewskiej, przygotowującym zamach na ministra Pierackiego, zaopatrzył Maciejkę w pistolet automatyczny systemu „Hispan” kal. 7,65 mm., w fałszywe dowody osobiste i w pieniądze, oraz dał mu wskazówki, co do spotkania się z Lebedem w Warszawie i adresy miejsc schronienia po zabójstwie, — poczem tenże Grzegorz Maciejko w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie zabił ministra Pierackiego z wspomnianego pistoletu.

2) Lebed — nakonił w czerwcu 1934 r. Maciejkę do zabicia ministra Pierackiego przez rzucenie bomby lub strzelenie z rewolweru, a nadto udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że od września do grudnia 1933 r. oraz w

maju i w czerwcu 1934 r. przeprowadził wywiad i obserwację, w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego, poczem zaopatrzył Maciejkę w bombę i wskazał mu miejsce zamachu oraz osobę ministra Pierackiego.

3) Hnatkiewska — w maju i czerwcu 1934 r. w Warszawie udzieliła pomocy do przygotowania i popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa, przez to, że przeprowadziła wywiad i obserwację w celu ustalenia trybu życia ministra Pierackiego oraz przez to, że utrzymywała łączność między Lebedem i Maciejką.

4) Karpyniec — w maju 1934 r. w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia wyżej wskazanego zabójstwa przez to, że sporządził i dostarczył Maciejce za pośrednictwem Lebeda bombę, przeznaczoną do zabicia ministra Pierackiego.

5) Kłymyszyn — w maju 1934 roku w Krakowie udzielił pomocy do popełnienia zabójstwa przez to, że dostarczył Karpyniecowi chloranu potasu, przeznaczony do sporządzenia bomby, oraz, że nawiązał łączność między Karpyncem i Lebedem i towarzyszył Lebedowi w czasie jego pobytu w Krakowie, aby mu zapewnić bezpieczeństwo i umożliwić przewiezienie bomby do Warszawy.

6) Pidhajny — w maju i czerwcu 1934 r. we Lwowie udzielił pomocy do po-

- pełnienia zabójstwa, przez to, że oddał pod rozkazy Baudery i bezpośrednio z nim zapoznał Maciejkę, zaopatrzył Maciejkę w pistolet automatyczny „Hispan” kal. 7,65 mm. i utrzymywał łączność z Lebedem w okresie jego przygotowań do zamachu w Warszawie.
- 7) Maluca — od września do listopada 1933 r. i w maju 1934 r. w Warszawie, we Lwowie, w Poznaniu i w Lublinie, udzielił pomocy do popełnienia zabójstwa, przez to, że zaopatrzył w pieniądze i instrukcje Lebeda, prowadzącego w Warszawie wywiadowcze przygotowania do zamachu oraz, że przygotował miejsca schronienia w Poznaniu i Lublinie, przeznaczone do ułatwienia ucieczki sprawcy zabójstwa.
- C) Ponadto, jako członkowie wspomnianej O. U. N. Czornij, Kaczmarzki, Myhal, Zarycka i Rak pomogli Grzegorzowi Maciejce, po zabiciu przezeń w dniu 15 czerwca 1935 r. ministra Pierackiego, do uniknięcia odpowiedzialności karnej, przez to, że:
- 1) Czornij — w czerwcu 1934 r. w Lublinie, w celu umożliwienia ucieczki, udzielił mu noclegu w mieszkaniu Nr. 1 przy ul. Wesołej Nr. 10.

- 2) Kaczmarzki — w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, oddał go pod opiekę Malucey oraz zaopatrzył Maciejkę w broń i pieniądze.
- 3) Myhal — w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie, w celu umożliwienia Maciejce ucieczki, dwukrotnie przyczynił się do nawiązania przez niego łączności organizacyjnej z Malucą.
- 4) Zarycka — w dniu 1-5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej, na polecenie Malucey, dopomogła Maciejce uciec do Jasiny w Czechosłowacji, dając mu schronienie w Jamnej i towarzysząc mu w drodze ku Jasinie.
- 5) Rak — w dniach 4 i 5 sierpnia 1934 r. w Małopolsce Wschodniej na polecenie Malucey, dopomógł Maciejce uciec do Jasiny w Czechosłowacji, odprowadzając go poza granicę Państwa Polskiego i oddając pod opiekę Jarosława Baranowskiego.

Powyższe przestępstwa przewidziane są: co do A) w art. 93 § 1 i 97 § 1 K. K., co do B) 1) 2) w art. 26 i art. 27 w związku z art. 225 § 1 K. K., ad B) 3) 7) w art. 27 w związku z art. 225 § 1 K. K., co do C) w art. 148 § 1 K. K. i na zasadzie art. 19, 26 i 29 K. P. K. należą do właściwości Sądu Okręgowego w Warszawie.



3-LAMPOWY ODBIORNIK

Z SUPRESOREM, ELIMINUJĄCYM STACIE LOKALNA

NA RATY PO

KOSMOS

16⁵⁰
ZŁ
MIESIĘCZNIE

stąpili do wykonania zabiegu operacyjnego. Ledwie zdolali jednak wyciąć ranę wlotową i wyjąć ze sklepienia czaszki tkwiący w niej pocisk, minister Bronisław Pieracki o godz. 17.15, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Jak wynika z oględzin zwłok, z zeznań operujących lekarzy i orzeczenia biegłego, śmierć nastąpiła wskutek rany postrzałowej czaszki i mózgu. Strzały dane były z odległości najmniej 25 cm. Sprawca dał do ministra Pierackiego trzy strzały. Instytut Ekspertyz Sądowych, któremu oddano do zbadania wyjęte kule i łuski, stwierdził, że zostały one wystrzelone z jednego i tego samego pistoletu automatycznego kal. 7,65 mm. Zarazem Instytut stwierdził, że łuski mają znak „D. W. A.” i gwiazdkę, są pochodzenia niemieckiego i w Polsce niema ich w handlu. Co do pistoletu, stwierdzono, że pistolet ten jest lewoskrętny i być może pochodzi z warsztatów rusznikarskich w Hiszpanii.

Dalsze badania wykazały, że sprawca zamachu widziany był tego dnia na ulicy Foksal parokrotnie. Stałe miał pod pachą wspomnianą paczkę. W chwili, gdy minister Pieracki wysiadał z samochodu i skierował się do sieni, mężczyzna ów pospieszył za nim w oddaleniu paru kroków. Świadek, Józef Zajac, który widział tę scenę przez okno, dostrzegł, że mężczyzna ów wyjął z pod pachy paczkę i, ujawszy ją w lewą rękę, prawą dłoń parokrotnie ją przygniótł, następnie zaś, wchodząc już do sieni, włożył z powrotem pod ramię. Zajac usłyszał następnie trzaśnięcie drzwi z sieni do hallu, otworzył drzwi i ujrzał, jak ten sam mężczyzna strzelił do ministra z rewolweru. Co do wyglądu sprawcy, świadkowie naogół zgodnie określili go jako blondyna, o rysach regularnych, bez zarostu, o cerze ogorzalej, wzrostu wyżej niż średniego, ubranie zaś jego, jako ciemniejsze od płaszcza.

który po zabójstwie był wysłany do Gdańska z poleceniem obserwowania tamtejszego ośrodka działaczy ukraińskich i baczenia, czy nie pojawi się zabójca ministra, zauważył, że w towarzystwie Andrzeja Fedyny, wybitnego członka OUN, przebywa nieznany Budnego Ukrainiec, najwidoczniej świeżo do Gdańska przybyły. Śledząc Fedynę i jego towarzysza, Budny stwierdził, że na ul. Schlegelstrasse pod nr. 13 przyłączyła się do nieznanego młoda kobieta, poczem oboje poszli na dworzec i wsiadli do pociągu, udającego się do Zoppot. W Zoppotach zjawili się Fedyna i zaprowadził oboje na moło. Tam nieznaną mężczyznę pożegnał się z Fedyną i z kobietą, poczem wszedł na pokład statku „Preussen”, idącego do Swinemünde. Zawiadomiony przez Budnego o powyższym naczelnik Urzędu Śledczego w Warszawie, w dniu 22 czerwca zwrócił się telegraficznie do policji portowej w Swinemünde z prośbą o zatrzymanie owego mężczyzny.

Stosując się do tej prośby, policja portowa w Swinemünde po przybyciu statku „Preussen” zatrzymała wskazanego w depeszy mężczyzny. Przy zatrzymaniu obecny był konsul polski w Szczecinie, Szark. Podejrzany Ukrainiec, zapytany przez konsula Szarkę, za jakim dokumentem jedzie, okazał dokument „Bescheinigung”, wydany przez Generalny Konsulat Rzeszy Niemieckiej w Gdańsku na nazwisko „Eugen Skyba” upoważniającego do odbycia podróży statkiem na linię Zoppot — Swinemünde i z powrotem bez paszportu i wizy. Rzekomy Skyba oświadczył przytem, że dokument ten otrzymał za pośrednictwem znajomego Ukrainca i że za takim dokumentem jedzie do Niemiec już po raz wtóry. Wszystkie rzeczy znalezione przy Skybie zostały w Konsulacie Polskim w Szczecinie obejrzone i opieczątowane przez konsula Szarkę i radcę kryminalnego Opitza, poczem Skybę władze niemieckie przewiozły do Berlina. Tego samego dnia w godzinach wieczornych Skyba został odesłany do Warszawy samolotem. Badany przez naczelnika Urzędu Śledczego w Warszawie odmówił jakichkolwiek wyjaśnień.

Kilku wywiadowców Urzędu Śledczego w Krakowie, którzy prowadzili obserwację Karpińskiego i Kłymyszyna katerycznie i zgodnie rozpoznali Skybę jako tego, który w dniu 30 maja 1934 r. od rana do północy bawił w Krakowie w mieszkaniu Karpińskiego, będąc tam wprowadzony przez Kłymyszyna. Rozesłanie do urzędów policyjnych w Małopolsce Wschodniej fotografii Skyby, a następnie bezpośrednie jego okazanie doprowadziło do katerycznego stwierdzenia, że autentyczne jego nazwisko brzmi Mikołaj Lebed i że jest on poszukiwany, jako podejrzany o udział w przygotowywaniu z ramienia OUN krwawego napadu rabunkowego na Urząd Poczty w Gródku Jagiellońskim w dniu 30 listopada 1932 r. W chwili aresztowania Skyby Lebed posiadał przy sobie szereg druków politycznych, przekazanych do Warszawy przez władze niemieckie. Ponadto Lebed posiadał dwa notesy. W jednym z nich ujął powiadomienie o szereg zapisanych wydatków, szereg zwrotów i słów, niedających się logicznie powiązać, tytuły różnych ksiątek z odpowiadającymi im numerami i inne.

„Swaryczewski” — Lebed i „Kwiecińska” w Warszawie

Porównanie wypisanych w notsie Lebeda tytułów i numerów ksiątek z katalogami wypożyczalni w Warszawie dało podstawę do stwierdzenia, że korzystał on z ksiątek czytelnia Kozłowskiego przy ul. Wspólnej 44. Jak się okazało, Lebed odwiedzał tę wypożyczalnię w towarzystwie młodej kobiety, na której nazwisko zgłosił abonament, podając ją jako Halinę Zarzecką, zamieszkałą przy ul. Brackiej 6, m. 5. Abonament był otwarty w dniu 22 maja 1934 r., poczem w dniu 15 czerwca, t. j. w dniu zabójstwa, Lebed oświadczył, że ostatnią z pożyczonych ksiątek. Jak się okazało, Zarzecka pod wskazanym adresem nie była meldowana i nie jest znana. Zarządzone w całej Warszawie wywiady, połączone z okazywaniem odbitek fotograficznych Lebeda, wykazały, że jest on znany dozorca domu przy ul. Koszykowej nr. 19. Równocześnie zgłosiła się do władz bezpoczestwa zamieszkała w tymże domu Emilia Kaszerowa, oświadczając, że mieszkała u niej przez miesiąc pewien młody mężczyzna nazwiskiem Swaryczewski, który w dniu 16 czerwca opuścił nagłe mieszkanie, pozostawiając znaczną część rzeczy, po które już się więcej nie zgłosił. Okazanie Lebeda Kaszerowej ujawniło, że Swaryczewskim był właściciel Mikołaj Lebed, który zajął u niej pokój w dniu 15 maja 1934, za pośrednictwem Biura Wynajmu mieszkał pod firmą „Polkomis”. Odwiedzała go tylko pewna młoda kobieta, którą nazywał narzeczoną. W dniu 15 czerwca, t. j. w dniu zabójstwa, Swaryczewski, jak zwykle wyszedł rano i w domu był w towarzystwie narzeczonej około godz. 19. Był wówczas bardzo zdenerwowany. Następnego dnia, według ze-

(Ciąg dalszy na str. 4)

Uzasadnienie oskarżenia

(w streszczeniu).

W dniu 15 czerwca 1934 r. o godz. 15.40 w Warszawie w domu przy ul. Foksal Nr. 3 dokonano zamachu rewolwerowego na osobie Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego, który wskutek odniesionych ran zmarł o godz. 17.15.

Zabójstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach:

W dniu 15 czerwca minister Pieracki, po ukończeniu urzędowania, opuścił gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy ul. Nowy Świat Nr. 69, udając się samochodem do lokalu „Klubu Towarzystwa” przy ul. Foksal Nr. 3. Kiedy samochód zatrzymał się przed domem Nr. 3 przy ul. Foksal, minister, wysiadłszy, poleciał szoferowi o godz. 17.30 powrócić w to samo miejsce, poczem skierował się do sieni domu. Woźny Klubu, Józef Zajac, otworzył na jego wejście drzwi z sieni do hallu i w tej chwili przez otwarte drzwi ujrzał, że w hallu do wstępującego na schody ministra podbiegli styłu nieznaną mężczyznę i strzelili do niego parę razy z rewolweru. Wskutek tych strzałów minister Pieracki osunął się w prog, twarzą na posadzkę szatni.

Józef Zajac, zaalarmował kierownika Klubu, Opolskiego, który wraz ze służącym Dawdą i Zajacem wybiegli do sztachet, odgradzających ogród od ulicy Foksal. Dawda ujrzał idącego chodnikiem od strony bramy nieznanego mężczyznę, ubranego w zielonkawy płaszcz letni. Mężczyzna ten szedł wolno z prawą ręką w kieszeni, przeczem ramieniem przyciskał do siebie małą płaską paczkę, owiniętą w papier. Kiedy ów mężczyzna znajdował się już w odległości kilkunastu metrów od bramy, Józef Zajac dopadł sztachet i zawołał: „To ten”. Nieznajomy wówczas rzucił się do ucieczki, Zajac zaś i Dawda, przesadziwszy ogrodzenie, pospieszyli w pogoń. Do pościgu przyłączyli się goście Klubu oraz służba. Na wołanie ścigających zabiegł uciekającemu drogą woźny ambasadry japońskiej, Wywrocki. Uciekający, dobywszy rewolweru, strzelił do Wywrockiego i jakkolwiek go nie trafił, sprawił, że Wywrocki oszołomiony, zatrzymał się. Równocześnie, gdy uciekający wyjął z kieszeni rękę, z pod ramienia jego wypadła paczka. Od gwałtownego ruchu, uciekający zgubił też kapelusz oraz gazetę. Strzelający parę razy przed i za siebie, uciekający skręcił przez jezdnię na róg ulicy Kopernika, gdzie stał posterunekowy P. P. Bagiński. Zanim Bagiński zorientował się w sytuacji, uciekający przebiegł koło niego, wpadając na ulicę Kopernika. W tym momencie, na przeciwległym rogu ulicy Foksal i Kopernika, zjawili się przy-padkowo starszy posterunkowy Obrebski i ten, dobywszy rewolweru, w biegu strzelił dwa razy do uciekającego, lecz bezskutecznie. Uciekający przystanął i, zmierzwiwszy do Obrebskiego, odpowiedział paru strzałami, raniąc go w przegub lewej dłoni. Obrebski wycofał się z pościgu, uciekający zaś, niepowstrzymany przez nikogo, wbiegł w ulicę Szczygła. Usiłował przeciąć mu drogę przechodzący ulicą Wincenty Kucharski, jednak ścigany steroryzował go rewolwerem i pobił dalej. Ścigany dopadł schodków, prowadzących wgórę na ulicę Okólnik i na zakręcie tych schodów i alicy Szczygłej zniknął pościgowi z oczu w odległości kilkudziesięciu kroków. Kiedy ścigający wbiegli przez schody na ulicę Okólnik, zostali pole widzenia puste i spokojne. Wobec powyższego doszli oni do wniosku, że zbieg musiał ukryć się, zaraz obok schodów. W tem też przekonaniu zatrzymali się przy schodach i zaczęli przeszukiwać najbliższą przestrzeń. Nie zwróccono natomiast uwagi na dom narożny Nr. 5 przy ul. Okólnik, którego brama oddalona jest na lewo od wylotu schodów o kilka zaledwie metrów. Poszukiwania w dalszym ciągu kierowano wyłącznie na prawo od schodów, kierując się, jako wskazówka, zaledwie tym szczegółem, że poszukiwany ubrany był w jasny płaszcz zielonkawy. W tym czasie, około godz. 16 z bramy domu Nr. 5 przy ul. Okólnik wyszedł zwykłym krokiem nieznaną mężczyznę bez płaszcza i okrycia głowy. Zauważyło go kilka osób, lecz zmyleni spokojnym zacho-

waniem się wychodzącego, a nadewszystko jego ubiorem, odmiennym od tego, na który wskazywano w ogłoszeniach zbiega, nie zatrzymali go, ani też nie zaalarmowali nikogo. Nieznajomy przeszedł śródkiem jezdni do zakrętu ulicy Okólnik, poczem w dalszym ciągu zwyczajnym krokiem skręcił ku ulicy Ordynackiej i w tym momencie stracono go z oczu.

Po przybyciu oficerów policji, zarządzone metodyczne poszukiwania we wszystkich kierunkach. We frontowej klatce schodowej domu Nr. 5, na najwyższym szóstym piętrze, znaleziono płaszcz, który uczestnicy pościgu, zgodnie rozpoznali, jako płaszcz uciekającego przestępcy. W płaszczu tym znaleziono m. in. małą kokardę żółto-niebieską. Kokardki takie, jak stwierdzono, kolportowane są w Małopolsce Wschodniej przez Ukraińskich Nacjonalistów.

Tymczasem do lokalu Klubu Towarzystwa przybyło pogotowie ratunkowe. Stwierdzono, że minister odniósł śmiertelny postrzał w głowę. Nieprzytomnego od pierwszej chwili i dającego słabe oznaki życia, przewieziono do Wojskowego Szpitala. Natychmiast lekarze chirurdzy przy-

Pocisk bombowy

Okazało się, że porzucona przez zamachowca paczka zawierała pocisk bombowy. W pudełku kartonowym z żółtymi plamami, znajdowała się metalowa puszka kształtu sześcokątnej, skonstruowana ze zlitowanej czarnej blachy. W wieczku, przymocowanym do puszkii parafiną, mieścił się owalny otwór, z którego wystawał zapalnik. Puszka wypełniona było w czterech piątach swej objętości mialkim proszkiem ciemno-żółtym wagi około pół kilograma. W Laboratorium Pirotechnicznym stwierdzono, że zapalnik bomby wykonany był z dwóch rurek i był skonstruowany jako tłok. W rurce szerszej mieściła się ampulka szklana, zawierająca kwas azotowy. Po dampedku, w rurce znajdował się w ilości około półtora grama chloran potasu z cukrem a pod nim piuronian rtęci w ilości około 2/3 grama. Działanie zapalnika obliczone było na uderzenie, mianowicie naciśnięcie tłoku miało zmiażdżyć ampulkę z kwasem azotowym, który połączywszy się z chloranem potasu i cukrem, spowodowałby wybuch piuronianu rtęci, a w konsekwencji całej bomby. Biegli doszli do przekonania, że sprawca usiłował, choć bezowocnie, wywołać działanie zapalnika i tłok nacisnąć, nie zginiatając jednak ampulki z kwasem azotowym, ponieważ wykonana była ze szkła grubego. Niemniej mechanizm zapalnika i cała bomba zdadne były do użytku i w razie silniejszego naciśnięcia bądź uderzenia po rękojeści, zapalnik niewątpliwie byłby wywołał eksplozję. Ponadto biegli uznali, że bomba skonstruowana była ręcznie i sposobem domowym. Siłę jej wybuchu ocenili jako bardzo znaczną i odpowiadającą połączonemu sile 4 do 5 granatów ręcznych zaczepnych.

Bomba porzucona przez sprawcę zamachu dała pierwszą sposobność do wykrycia współsprawców zbrodni. Mianowicie, jeszcze w przeddzień zabójstwa, w dniu 14 czerwca, władze bezpieczeństwa w Krakowie i we Lwowie dokonały szeregu rewizji i aresztowań wśród osób, podejrzanych o należenie do terrorystycznej organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). W toku przeprowadzonych rewizji w Krakowie ujawniono w mieszkaniu jednego z podejrzanych, Jarosława Karpińskiego, laboratorium chemiczne. W związku z tem, natychmiast przewieziono do Krakowa znalezioną bombę i z udziałem biegłych porównano poszczególne jej części składowe z materiałami, ujawnionymi w owym laboratorium. Wśród przedmiotów Karpińskiego znaleziono odpowiedniki części składowych tego pocisku, na zasadzie czego biegli katerycznie orzekli, że puszka i części składowe zapalnika bomby warszawskiej wykonane zostały z materiałów, znalezionych w mieszkaniu Karpińskiego.

Ustalenie to dało wskazówkę, że sprawców zamachu należy poszukiwać wśród członków OUN, albowiem obok laborator-

jum rewizje wykryły w Krakowie w dniu 14 czerwca 1934 r. u tegoż Karpińskiego oraz u jego najbliższego towarzysza Mikołaja Kłymyszyna liczne dowody ich przynależności do tej organizacji.

Przesłuchany Karpiński nie przyznał się do udziału w OUN. oraz do wykonania któregośkolwiek pocisku i dał wyjaśnienia wykrętne. Co się tyczy Kłymyszyna, ten wogóle odmówił dania jakichkolwiek wyjaśnień i nie udzielił ich do końca śledztwa.

„Włodzimierz Olszański”

Tymczasem w Warszawie, dnia 18 czerwca 1934 r. do władz policyjnych zgłosił się fniejaki Czernow i doniósł, że w schronisku noclegowym w Warszawie przy ul. Wolskiej nr. 42 przez parę dni przebywał jakiś młody człowiek, który w dniu zabójstwa, tj. 15 czerwca wyszedł rano, pozostawiając podręczne rzeczy i więcej się już nie zgłosił. Podjęte badania ustaliły, że do schroniska tego przy był 12 czerwca 1934 r. młody mężczyzna, który pragnął zamieszkać tam i wręczył zarządzającej dowód osobisty, opiewający na „Włodzimierza Olszańskiego” absolwenta gimnazjalnego, zamieszkałego we Lwowie, przy ulicy Karpińskiego nr. 21. O ile zarządzająca pamięta, dowód ten przedstawiał się jako wydany przez Magistrat m. Lwowa. Ów Olszański ubrany był w garnitur popielato-beżowy w kratkę, miał na sobie letni płaszcz koloru zielonkawego i jaśniejszy płaskowy kapelusz. Mówił akcentem wschodnio-małopolskim i robił wrażenie inteligenta. Lat 20—23. Dnia 15 czerwca Olszański wstał około 8 rano i zjadłszy śniadanie wybierał się do miasta. Służącemu oznajmił, że zostawia płaszcz i kapelusz, po które zgłosi się pewna pani. Wkrótce jednak wrócił i oświadczył, że płaszcz i kapelusz zabiera. Po wydanju mu tych rzeczy wyszedł i więcej go już nie widziano. W tece pozostawionej przez Olszańskiego, prócz drobniaków toaletowych, znaleziono używaną dzienną koszulę białą w paski lila. Biegły bieliźniarz uznał, że koszulka uszyta była według indywidualnych wymiarów, na zamówienie. Świadczenie ze schroniska rozpoznali zgubiony przez sprawcę zamachu na ulicy Foksal kapelusz i płaszcz znalezione w domu przy ulicy Okólnik nr. 5, jako identyczne z temi, które posiadał Olszański. Co do wyglądu Olszańskiego, odpowiedzieli tych świadków zgadzają się z opisem, danym przez większość świadków z pościgu. Poszukiwania Olszańskiego wykazały, że w Warszawie nie był on meldowany, we Lwowie zaś pod adresem podanym w dowodzie osobistym, tj. przy ul. Karpińskiego, żaden Włodzimierz Olszański nigdy nie mieszkał, domu zaś nr. 21 wogóle przy tej ulicy niema.

„Eugeniusz Skyba” — Mikołaj Lebed

W tym czasie, dnia 22 czerwca, przodownik służby śledczej ze Lwowa, Józef Budny,

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej).

znania świadków, Swaryczewski był rano w łazience, kiedy zaś potem służąca zaniosła mu śniadanie, nie zastała go w pokoju i Swaryczewski od tego czasu nie był już więcej widziany. Dopiero w dniu 18 czerwca nadeszła od niego kartka, wysłana w dniu 17 czerwca z Gdyni, donosząca, że zabawi w Gdyni przez miesiąc i prosi o zatrzymanie rzeczy do swego przyjazdu. Wśród tych rzeczy znalazłono koszulę, wycieraczkę, krowem i indywidualnymi cechami szycia idealnie odpowiadającą koszuli, pozostawionej przez rzekomego Olszańskiego przy ulicy Wolskiej 42. Stwierdzono dalej, że Swaryczewski, za pośrednictwem biura „Polkomis” wynajął drugi pokój przy ul. Służewskiej 3 m. 5 dla swojej, jak mówił, narzeczonej. Mieszkała tam młoda kobieta, podająca się za Wandę Kwiecińska, która również po miesiącu nagle wyjechała, zostawiając swoje rzeczy. Odwiedzał ją, jak ustalono, Lebed. Poszukiwania wykazały, że oba nazwiska Zarzecka i Kwiecińska są fikcyjne.

Mikołaj Lebed, przesłuchany, przyznał się do autentycznego nazwiska i wyjaśnił, że w październiku 1932 r., obawiając się represyj, ukrył się we Lwowie, poczem w kwietniu

Herbaty Kozakowskiego — rozkosz znawców

1933 r. przekradł się przez granicę karpaczką do Czechosłowacji. W sierpniu 1933 r. powrócił potajemnie do Polski, aby spotkać się z rodzicami, a dowiedziawszy się od nich, że jest nadal poszukiwany, powrócił do Czech i zamieszkał pod Pragą do grudnia 1933 r. W tym czasie władze czeskie rozpoczęły aresztowania Ukraińców. Wówczas usiłował przekraść się do Niemiec, lecz po przejściu granicy został zatrzymany przez policję niemiecką i skazany na 2 dni aresztu. Po odbyciu kary wydalony został z powrotem do Czechosłowacji. W kwietniu przeszedł z Czech do Polski z zamiarem udania się do Gdańska. Początkowo mieszkał w Karpatach u pewnego górala, a następnie we Lwowie. Wraz z narzeczoną przybył do Warszawy dnia 15 maja 1934 r. i bawił w niej do dnia 15 czerwca wieczorem, kiedy wyjechał razem z narzeczoną do Gdyni.

Dalej Lebed przyznał, że w ciągu pobytu w Warszawie był w Krakowie w dn. 30 maja. Zaprzeczył natomiast, jakoby znał Karpyńca i Kłymaszyna. Z Warszawy wyjechał, gdyż obawiał się, że policja, poszukując

sprawcy zamachu, może natrafić na jego ślad.

W toku śledztwa przesłuchano szofera taksówki, Adama Koczyka, który zeznał, że w dniu zabójstwa, między godziną 12 a 16,30 odwoził na ulicę Tamkę 44 pewnego młodego mężczyznę, w którym rozpoznał Lebedę. Oględziny obszaru miasta przylegającego od strony Wisły do terenu zbrodni i ucieczki, wykazały, że sprawca mógł użyć jeszcze innej trasy ucieczki, mianowicie tam, gdzie Lebed wsiadł do taksówki Koczyka. Zrazem stwierdzono, że dom przy ul. Tamka nr. 44 znajduje się u wylotu schodków, prowadzących w górę na ulicę Ordynacką, naprzeciwko schodów, któreimi sprawca zbrodni przedostał się z ulicy Szczygłej na ulicę Okólnik. Stwierdzono dalej, że Lebed prowadził wywiad trybu życia ministra Pierackiego. Przesłuchany, jako oskarżony o należenie do O. U. N. i udzielenia w tym charakterze pomocy do zabicia ministra Pierackiego, Lebed nie przyznał się do zarzucenych mu przestępstw i odmówił dalszych wyjaśnień.

Pierwsza wiadomość o Grzegorz Maciejce — Jakób Czornij

W dniu 22 września 1934 r. Urząd Śledczy we Lwowie przekazał śledztwu fotografię niejakiego Grzegorza val Hrycia Maciejki, czeladnika drukarskiego we Lwowie i doniósł, że tenże Maciejko jest w miejscu stałego zamieszkania, przy ulicy Teatynskiej 5 od dłuższego czasu nieobecny. Okazanie tej fotografii mieszkańcom schroniska przy ul. Wolskiej 42 w Warszawie, doprowadziło do kategorię rozpoznania w niej rzekomego Włodzimierza Olszańskiego. Poszukiwania Maciejki nie dały rezultatu. Otrzymała no konfidenca informację, że Maciejko prawdopodobnie zdołał już przekraść się zagranicę, co następnie znalazło konkretne potwierdzenie. Ustalono dalej, że sprawca zamachu, uciekając z Warszawy, zatrzymał się w Lublinie, gdzie nocował u studenta tamtejszego Uniwersytetu, Jakóba Czornija.

Przesłuchany w toku śledztwa Jakób Czornij, potwierdził, że 16 czy 17 czerwca zastał u siebie wieczorem nieznanego mężczyznę, który wyjaśnił mu, że jest nauczycielem gdzieś pod Lublinem i wraca w okolice Lwowa. Przyjął go na noc, lecz wcale z nim nie rozmawiał. Rano, gdy był jeszcze w łóżku, gość ów pożegnał się i wyszedł.

Lebed jako „Dačko” i „Woloschak” w r. 1933

Ustalono następnie, że Lebed był już w Warszawie w r. 1933, gdzie mieszkał pod nazwiskiem Dačko od 6 września do 6 grudnia przy ul. Złotej nr. 59, m. 28. Dokument, którym legitymował się Lebed, należał, jak się okazało, do autentycznego Józefa Dački, studenta Uniwersytetu we Lwowie, narodowości ukraińskiej. Przesłuchany Józef Dačko, nie przyznając się do znajomości z Lebedem, zeznał, że w sierpniu 1933 r. we Lwowie położył swoje zaświadczenie komuś, kogo poznał przelotnie w r. 1932, lecz po upływie 2 miesięcy otrzymał je z powrotem pocztą. Ustalono dalej, że w dniu 7 grudnia 1933 r. Lebed został zatrzymany na dworcu kolejowym Zittau w Rzeszy Niemieckiej za nielegalne przekroczenie granicy czesko-niemieckiej bez dokumentów osobistych. Podał się wówczas za „Marko Woloschaka”, pochodzącego ze Lwowa. Jak wynika z korespondencji saskiego krajowego urzędu śledczego w Dreźnie, rzekomy Woloschak został w dniu 16 grudnia 1933 r. na własne żądanie zpowrotem oddostawiony do Czechosłowacji. Stwierdzono, że Lebed był w lecie roku 1933 we Lwowie, w mieszkaniu sióstr Marji i Zołji Krzywych. Widziany też był we Lwowie na wiosnę r. 1934.

„Solecka” — Maria Hnatkiwska

W dalszym ciągu śledztwa zdołano natrafić na ślad owej kobiety, która w maju i czerwcu towarzyszyła Lebedowi. Po wyjeździe Skybę-Lebedę do Swinemünde kobieta zameldowała się w Gdańsku u niejakiej Zirmanowej, jako Irena Solecka, która po raz ostatni nocowała u niej w dniu 28 czerwca.

Dnia 7 października 1934 r. Urząd Śledczy we Lwowie uzyskał wiadomość, że po dłuższej nieobecności powróciła z Gdańska do rodziców w Smodnem, pow. Kosów, niejaką Darja Hnatkiwska. Przesłuchana przez sędziego śledczego we Lwowie, Hnatkiwska oświadczyła, że nie należy do O. U. N., jakkolwiek solidaryzuje się z tą ideą i jest zwolenniczką metod rewolucyjnych tej organizacji. Zaprzeczyła, jakoby była kiedykolwiek w Warszawie. Przewieziona jednak do Warszawy, została kategorię rozpoznana przez świadków jako Kwiecińska, val Zarzecka, wobec czego przyznała się, że pod temi właśnie nazwiskami była w Warszawie z Lebedem w okresie od 16 maja do 15 czerwca i że następnie pod nazwiskiem Ireny Soleckiej bawiła w Gdańsku. Jedynym powodem pobytu jej w Warszawie była chęć towarzyszenia narzeczonemu Lebedowi. W Warszawie nie widziała się z nikim poza Lebedem. 15 czerwca wyjechała z Warszawy pociągiem nocnym o godz. 21,30 zupełnie niespodziewanie, gdyż wcale nie planowała wyjazdu na dni najbliższe. Dowiedziawszy się z dodatku nadzwyczajnego o zabójstwie ministra Pierackiego, Lebed wyraził obawę, że policja, poszukując sprawców, może tra-

fić na niego, a gdy usłyszeli przez drzwi rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez gospodynię, z której to rozmowy wynikało, że zamachu dokonał Ukrainiec, poszli oboje do Orbiu po bilety na Hel. Wrócili do swoich mieszkań. Po zapakowaniu podręcznych rzeczy do tezek opuścili dom, nie zawiadamiając o tem gospodyni, ponieważ nie miała pieniędzy na opłacenie pozostałej należności. Rzeczy nie wzięła, gdyż zamierzała po nie wstąpić, wracając do Smodnego. Z Helu Hnatkiwska pojechała do Gdyni, a następnego dnia udała się z Lebedem do Sopot. Dowód na nazwisko Ireny Soleckiej utrzymała o sobie pewnej studentki — Ukrainki. W Oliwie mieszkała w hotelu Dentscherhof, w Gdańsku zaś u Zirman. 22 czerwca odprowadziła Lebedę na statek, odchodzący z Sopot. Wyjechała z Gdańska 25 lub

Wyjaśnienia Karpyńca. — Narzędzia zbrodni

Oskarżony Jarosław Karpyńca w następnych swoich zeznaniach, przyznał, że istotnie jest członkiem O. U. N., do której to organizacji wstąpił dopiero w lecie 1933 r. w Stanisławowie. Przyznał również, że sporządził część pocisku wybuchowego, który znalazłono w Warszawie.

Do tego pocisku wykonał jednak tylko puszkę blaszaną oraz zapalnik, który zaopatrzył w szklaną ampulkę. Ani puszkę ani zapalnika nie wypełnił żadnym materiałem wybuchowym. Kto mu wydał rozkaz wykonania pocisku i komu owe części bomby wręczył, nie chce ujawnić. Tymczasem śledztwo natrafiło już na ślad dalszych współsprawców zabójstwa. Wspomnianie przy ustaleniach wskazywały, że zamach przygotowany został we Lwowie, skąd przybyli Maciejko, false Olszański, Lebed i Hnatkiwska, gdzie, jak wiadomo, koncentrują się główne ośrodki organizacji ukraińskich nacjonalistów, i gdzie, podobnie jak w Krakowie, dokonane były w przededniu zabójstwa dnia 14 czerwca, a także i później liczne aresztowania wśród miejscowych działaczy organizacyjnych. Prócz tego wszczęte było we Lwowie śledztwo w sprawie zabójstwa absolwenta gimnazjalnego, Ukrainca, Jakóba Baczyńskiego, zastrzelonego dnia 9 maja 1934 r. we Lwowie przez niewykrytych sprawców. Badając łuski i pociski, znalezione na miejscu owego przestępstwa i wydobyte ze zwłok Baczyńskiego, Instytut Ekspertyz Sądowych stwierdził, że niektóre z tych łusek i pocisków są identyczne z użytymi w Warszawie w dniu 15 czerwca. Na zasadzie tych danych Instytut uznał, że do zabójstwa Baczyńskiego i do zabójstwa ministra Pierackiego był użyty jeden i ten sam pistolet automatyczny, oraz takie same naboje ze znakiem fabrycznym „D. W. A.” i gwiazdą.

W wyniku badań stwierdzono, że zabójstwo Jakóba Baczyńskiego dokonane zostało przez O. U. N. na skutek posadzenia Baczyńskiego o udzielenie informacji władzom bezpieczeństwa. Zamach na Baczyńskiego przedsięwzięty był dwukrotnie: 31 marca kiedy raniono go nożami, zadając mu jednak tylko lekkie uszkodzenia ciała, następnie zaś dn. 9 maja zabito go kilkoma strzałami rewolwerem. W pierwszym zamachu wziął udział Eugenjusz Kaczmarzki, zabójstwa zaś w dn. 9 maja dokonał Roman Mychal oraz Roman Senkiw. Wszyscy oni aresztowani we wrześniu 1934 we Lwowie stopniowo przyznali się do winy. Mychal zaś ponadto zeznał, że pistolet kal. 7,65, z którego zabił Baczyńskiego, był następnie w posiadaniu Bohdana Pidhajnego. Tenże Pidhajny pozostawał w bezpośrednim kontakcie ze Stefanem Bandera, aresztowanym równocześnie z nim dn. 14 czerwca 1934. Ponadto 25 lipca 1934 we Lwowie zastrzelony został przez bojowca O. U. N. Michała Gara false Pawła Sawczuka Jan Babi, dyrektor gimnazjum państwowego z ukraińskim językiem wykładowym. W związku z tem zabójstwem aresztowany był we Lwowie dn. 10 sierpnia 1934 r. Iwan Maluca, student politechniki, który przyznał się do udziału w O. U. N. oraz do współudziału w zabójstwie Babi.

Zeznania Maluca o roli Lebedę w Warszawie

W październiku 1933 r. Stefan Bandera, będący Prowidnykiem krajowym OUN po-

szkanie jego w Poznaniu będzie służyło za t. zw. „chatę”, a w Lublinie zorganizował „chatę” u studenta Czornija.

Z dalszych wyjaśnień Maluca wynika, że widział się on z Lebedem dwukrotnie we Lwowie między 10 a 15 maja 1934 r. za sprawą Bandery. Lebed opowiadał mu, że przyjechał z zagranicy, gdzie ustanowiono przejście do „eksów”, tj. napadów ekspropryjacyjnych, do „mokrej roboty”. W Berlinie widział się z wybitnym członkiem OUN Jarym, u którego zetknął się z Pawelcem, wodzem „Ustasz”, tj. terrorystycznej organizacji chorwackiej. W tym samym czasie, kiedy Lebed bawił w maju 1934 r. we Lwowie, Bandera oświadczył Maluce, że Lebedowi na czas jego pobytu w Warszawie trzeba przydzielić jakąś kobietę. Ostatecznie zdecydowano, że pojedzie Hnatkiwska. Maluca nie przyznał się do winy udzielenia pomocy do zabicia ministra Pierackiego i wyjaśnił, że poszczególne czynności wykonał bez świadomości, iż mają związek z zamachem.

Stefan Bandera nie przyznał się do udziału w OUN, i do udzielenia pomocy do popełnienia zabójstwa min. Pierackiego i wwi-

śnił, że nic mu w tej sprawie nie jest wiadome. Natomiast Bohdan Pidhajny przyznał się do udziału w OUN, do której to organizacji, jak twierdzi, wstąpił w roku 1933.

Pidhajny o roli Lebedę i o Maciejce

Na polecenie Bandery Pidhajny objął na jesieni 1933 r. kierownictwo jednego z dwóch oddziałów bojowych O. U. N. we Lwowie. Do oddziału tego należał Eugenjusz Kaczmarzki, któremu podlegała „trójka”, złożona z Mirona Korolyszyna, Grzegorza Maciejki i jakiegoś mężczyznę określonego pseudonimem Żelazniak. Na czele „rozwidki” t. j. wywiadu bojowego przy tym oddziale, stał Roman Mychal. Mychalowi podlegał wywiad kobiecy, do którego należał szereg dziewcząt a wśród nich Katarzyna Zarzeka. Na wiosnę 1934 Bandera oznajmił Pidhajnemu, że władze zagraniczne OUN żądają od władz krajowych wykazania się nową robotą bojową. W związku z tem Bandera oświadczył Pidhajnemu, że organizacja śledzi komisarza Billewicza, w Warszawie zaś prowadzi wywiad odnośnie do ministra Nakoniecznikowa-Klukowskiego i rady Iwachowa. Następnie w połowie maja 1934 Bandera dał Pidhajnemu do zrozumienia, że jest w planie jakaś po ważniejsza „robotka”, ale gdzieś dalej na innym terenie, tj. nie w Małopolsce Wschodniej. Pidhajny wyjaśnił dalej, że począwszy od grudnia 1933 r. organizował na rozkaz Bandery zamach na podkomisarza straży więziennej we Lwowie, Władysława Kosso-budzkiego, za rzekome zle traktowanie więźniów ukraińskich. Parokrotne próby zabicia Kosso-budzkiego w warunkach, dających zamachowcy szanse ucieczki, nie powiodły się, wobec czego w maju 1934 r. Bandera polecił urządzić zamach na ulicy przed gmachem więzienia, choćby z narażeniem sprawy na schwytanie. Na ochotnika zgłosił się Grzegorz Maciejko, który wyjaśnił Pidhajnemu, że chce się wobec organizacji zrehabilitować, gdyż swego czasu mimowoli dopomógł policji do schwytania Iwana Mycyka, zabójcy Eugenjusza Bereźnickiego.

Wyjazd Maciejki do Warszawy i zamach

Pidhajny zawiadomił Bandere o zgłoszeniu się Maciejki, ten jednak oświadczył, że zamach pod więzieniem jest nieaktualny, dodał jednak, że chce użyć „Gonty” (pseudonim Maciejki) do innej roboty. Spotkanie Bandery z Maciejką w obecności Pidhajnego doszło do skutku w końcu maja. Według dalszych zeznań Pidhajnego dotrzymał on od Kaczmarzkiego pistolet „Hispan”, który wręczył Bandere, a ten skolei dał go Maciejce. Okoliczność tę stwierdził również oskarżony Mychal. Od Kaczmarzkiego Pidhajny dowiedział się, że Maciejka wyjechał do Warszawy „na Pierackiego”.

Powrót Maciejki do Lwowa

Mychal i Kaczmarzki twierdzą, że nie wiedzieli o gotujacym się zamachu. Mychal wyjaśnia, że Maciejkę poznał dopiero po zabójstwie Kaczmarzki, zaś że po raz ostatni przed zamachem widział Maciejkę w ostatnich dniach maja bądź z początkiem czerwca, kiedy to na polecenie Pidhajnego wyznaczył Maciejce kontakt z Pidhajnym i Bandera. Następnie Kaczmarzki po raz pierwszy zobaczył Maciejkę z końcem czerwca, będąc w pierwszych dniach lipca 1934 we Lwowie. Maciejko oświadczył wtedy Kaczmarzkiemu, że był w Warszawie i wziął udział w zabójstwie ministra Pierackiego. Wkrótce potem prosił Kaczmarzkiego, by mu wyrobił spotkanie z kimś z organizacji. Kaczmarzki zwrócił się wówczas do Myhala wyjaśniając, że „przyjechał człowiek z Warszawy i szuka kontaktu”. Osk. Mychal potwierdził ten fakt i dodał, że Kaczmarzki usilnie nastawał na wyrobienie kontaktu. Mychal na podstawie wyjaśnień Kaczmarzkiego doszedł do przekonania, że ów człowiek z Warszawy jest zabójcą min. Pierackiego. Zwrócono się do Maluca, który przez Myhala wyznaczył Maciejce spotkanie, które nastąpiło na t. zw. Czerwonym Moście. Po wymianie „aseł”, Maciejko nawiązał rozmowę z Malucą.

Jak zeznał Maluca, Maciejko oświadczył mu, że wraca z Warszawy i że opis jego ucieczki po zamachu podany przez prasę jest zgodny z rzeczywistością. Miał rzucić bombę w chwili kiedy minister będzie z samochodu wysiadał. Jednakże mimo, że w tym momencie zrobił wszystko, aby bomba eksplodowała, stwierdził, że „w bombie nie są nie robi”, rozumiał tedy, że bomba nie wybuchnie, schował ją, poszedł za ministrem do budynku i tam go zabił z rewolweru. Potem wyszedł spokojnie na ulicę, porzucił bombę

a gdy z rogu wypadł policjant strzelił do niego i uciekł dalej. Oświadczył też, że rewołwer rzucił w mieście do rzeki, czy też w jakiejs branie do śmietnika, tego szczegółu relacji Maluca nie pamięta. W Warszawie był razem ze Skybą, jak się Maluca domyślił Lebedem. Początkowo mieszkał w jakimś hotelu pod nazwiskiem Stefana Kalińskiego, potem w innym miejscu, jako Włodzimierz Olszański. Dzień zamachu nie był określony i Maciejko często chodził na ulicę upatrzoną dla zamachu, zamierzając wykonać przy sprzyjających okolicznościach. W ostatniej chwili zdecydowano zamach przyspieszyć w związku z wiadomością prasy o aresztowaniu Ukraińców w Krakowie. Kto zdecydował przyspieszyć zamach, Maciejko nie mówił, ale Maluca wywnioskował że Skybą był zwierzchnikiem Maciejki. Po dokonaniu zamachu Maciejko pół godzinę daremnie czekał na Skybę w miejscu wyznaczonym, a kiedy Skybą się nie zjawił, postanowił uciekać na własną rękę. Wszedł w miasto i w ciągu kilku godzin przebył pieszo około 50 km. Następnie — pociągiem dojechał do Lublina. Nie opowiedział jednak Maluce jak długo tam zostawał i w jakich okolicznościach dostał się do Lwowa. Maciejko prosił Malucę o wyszukanie mu mieszkania i prosił o gotówkę oraz o pomoc w przedostaniu się do Czechosłowacji. Według dalszych wyjaśnień Maluca, Maciejko umówił się z nim, że na własną rękę przejdzie w okolicy Sławska do Czechosłowacji. Przed wyjazdem widzieli się kilka razy. Z zeznań Myhala i Kaczmarzkiego wynika, że Maciejko istotnie wyjechał w tym czasie gdzieś na wieś, lecz około 12 lipca wrócił i skarżył się Kaczmarzkiemu, że nie było mu tam dobrze. Kaczmarzki wyrobił Maciejce nocleg, dał kilka złotych i pistolet „Ortes” kal. 7,65, poczem znów zetknął Maciejkę z Malucą, co nastąpiło 14 lipca. Jak zeznał Maluca, Maciejko wyłożył mu, że musiał wrócić, gdyż przejechał do Czech w okolicy Sławska okazało się niewygodne. Maluca postanowił sam zająć się przeprowadzeniem Maciejki zagranicę, a tymczasem wyrobić mu we Lwowie mieszkanie. Uradzono, że Maciejko będzie się posługiwał dowodem osobistym z pieczęciami Magistratu m. Lwowa na nazwisko Stefana Kalińskiego, który to dowód już posiadał. Dowód ów, jak stwierdzono, był sfalszowany. Maciejko ukrywał się we Lwowie w kilku lokalach.

Uciezka Maciejki do Czechosłowacji

W sprawie uciezki Maciejki, Maluca zwrócił się do wybitnej działaczki O. U. N. **Anny Czemyrnyńskiej** o nawiązanie kontaktu z zagranicznymi czynnikami O. U. N. Czemyrnyńska zakomunikowała mu, że w najbliższych dniach ma spotkać się po stronie czechosłowackiej w Jasinie z **Jarosławem Baranowskim**, jednym z najwybitniejszych działaczy O. U. N., przebywającym stale w Czechosłowacji. Maluca i Czemyrnyńska wyruszyli do Jasiny 25 lipca z **Synowódzka**, zatrzymując się w drodze w **Jamnej**, w pensjonacie rodziców oskarżonej **Katarzyny Zaryckiej**. W **Jasinie** spotkali się z **Baranowskim**, który zdecydował, że będzie osobiście oczekiwał Maciejkę w **Jasinie** 5 sierpnia i że ma go tam przyprowadzić **Jarosław Rak**, zajmujący jedno z kierowniczych stanowisk w referacie propagandowym O. U. N. we **Lwowie**. Maluca wyruszył 31 lipca w drogę powrotną, aby zorga-

Grzegorz Maciejko zabójca ministra Pierackiego

Odnosnie do samego **Grzegorza Maciejki**, śledziwo zebrano następujące dane: urodził się on 8 sierpnia 1913 r. w **Szczercu**, pow. **Lwów**, jest synem **Iwana** i **Agafji Maciejków**, wyznania grecko-katolickiego. **Grzegorz Maciejko** ukończył 7-klas. szkołę powszechną oraz przeszedł we **Lwowie** od r. 1929 do czerwca 1933 r. trzyletni kurs w wieczorowej szkole zawodowej w oddziale metalowym. Od roku 1929 Maciejka mieszkał i był na utrzymaniu u swej ciotki **Anny Czuczman** oraz jej męża **Eugenjusza Czuczmana**, zamieszkałych we **Lwowie** przy ul. **Teatynskiej** 5. W roku 1933 uzyskał pracę w zakładzie cynko-tytanicznym „**Unja**”, należącem do brata **Eugenjusza Czuczmana**. W okresie od 1 października 1933 do 15 lutego 1934 r. **Grzegorz Maciejko** był we **Lwowie** aresztowany jako oskarżony o udział w O. U. N. o rozpowszechnianie jej ulotek oraz o znieszczenie godła państwowego, jednakże wobec niedostatecznych poszlak śledztwo zostało umorzono. Jak zeznał **Czuczmanowie**, w pierwszych dniach czerwca 1934 r. **Maciejko** wydal się z domu niespodziewanie i więcej już go nie widzieli.

Opuszczając **Czuczmanów**, **Maciejko** zabrał parę sztuk bielizny, m. in. stare koszule **Czuczmana**, oddane mu na własność. Przy przesłuchaniu **Czuczman** wydał jedną z takich swoich koszul, jako wzór tych, które nosił **Maciejko**. Ustalono, że jest ona identyczna z koszulami, jakie znaleziono w **teczce „Olszańskiego”** i u **Lebeda**. **Czuczmanowa** ponadto rozpoznała ręknic, pozostawioną w **teczce** przez **Olszańskiego**, jako swój własny, podobnie, jak **piaszcz**, znaleziony w **Warszawie** w domu Nr. 5 przy ul. **Okólnik**. Po opuszczeniu domu **Czuczmanów** **Maciejko** zjawiał się pod ko-

Oddłużenie samorządów Delegacja Zw. Miast u ministra Raczkiewicza

W dniu 15 bm. minister **Spraw Wewnętrznych** **Wł. Raczkiewicz** przyjął delegację **Związku Miast Polskich** z prezydentem **Warszawy** **St. Starzyńskim** na czele, która przedstawiła mu postulaty **Związku**, w sprawie oddłużenia samorządów.

Wycieczka niemiecka w Gdyni

Dnia 18 bm. przyjechała do **Gdyni** i **Gdańska** wycieczka prezesów i radców **Izb Handlowych** z **Królewcą**, **Elbląga**, **Olsztyna**, **Pily** i **Stolp**. Uczestnicy wycieczki złożyli wizytę w **Urzędzie Morskim** a następnie w **towarzystwie** **dyrektora** **Urzedu Morskiego** inż. **St. Łęgowskiego** zwiędzili port i jego urządzenie. Po zwiędzeniu **Gdyni**, goście niemieccy udali się w podróż powrotną do **Gdańska**.

Zyciem przypłacił kradzież buraków

W ub. tygodniu 25-letni **Józef Pawlak** z **Lopatek** w pow. **wąbrzeskim** udał się wieczorem z żoną i teściową na pola majątności **Sitno**, jak ustalili dochodzenia, w celu kradzieży buraków.

Tu zatrzymał ich wódz **Franciszek Kucza**, uzbójny w fuzję. **Pawlak** zdołał jednak zbiec i po chwili powrócił z drakiem, aby odbić zatrzymane kobiety. Podczas szamotaniasz z **Kuczą** padł — jak twierdzi wódz — strzał z jego fuzji i ugodził **Pawlika** w brzuch. Przewieziony do domu **Pawlik** zmarł w strasznych męczarniach.

Władze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Czternastoletnia matka

W **Lągiewnikach** na **G. Śląsku** wielką sensację wywołał fakt powicia dziecka przez 14-letnią **Helena Reininger**. Matka i dziecko czują się dobrze. Zawiadomiona o tem policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia nazwiska ojca, któremu grozi, według ustawy, kara więzienia. Przesłuchana przez **policję Reiningerowa** odmówiła wyjaśnić

nizować **przeprawę Maciejki** na drugą stronę granicy. W **Jamnej** widział się z **Katarzyną Zarycką**, poczem udał się na spotkanie z **Maciejką**, któremu kazał stawić się w **sobotę 4 sierpnia** w **Jamnej** i oczekiwać **Jarosława Raka**. We **Lwowie** porozumiał się **Maluca** z **Rakiem**, który zgodził się na przeprowadzenie przez granicę **Maciejki**. Przeprowadzenie to odbyło się zgodnie z umówionym planem, a mianowicie rano 5 sierpnia **Zarycka**, **Maciejko** i **niejaka Święcicka** wraz z przybyłym ze **Lwowa Rakiem** udali się koleją do **Worochty**, skąd pieszo przeszli do **Woronienki**, a następnie w góry, gdzie **Rak** z **Maciejką**, którego **Zarycka** nazywa **Bohdanem**, przecząc, jakoby go bliżej znała, odłączyli się, poczem po kilku godzinach wrócił sam **Rak**, oświadczaając, iż „**Bohdan**”, usłyszawszy w lesie z drugiej strony granicy okrzyk: **hal-łol** przeszedł granicę i pozostał tam.

niec lipca pod ich nieobecność. Matka **Grzegorza Maciejki** zeznała, że po raz ostatni syn był u niej w **Szczercu** w pierwszej połowie maja 1934 r.

Prócz tego znaleziono trzy fotografie grupowe, przedstawiające wśród innych

mężczyzn **Maciejkę**. Fotografie te okazano świadkom gościgu, którzy **kategorycznie** rozpoznali sprawcę zamachu. Na podstawie wszystkich powyższych danych uznano należy za ustalone, że **ZABÓJCĄ MIN. BRONISŁAWA PIERACKIEGO** JEST **WSPOMNIANY GRZEGORZ MACIEJKO**.

Zarazem uznać trzeba za stwierdzone, że zamachu tego **Maciejko** dokonał jako **członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów**, spełniając jej rozkaz, wyrażony mu przez **Bandere** i **Lebeda** oraz korzystając z pomocy, okazanej mu w tym celu przez nich i przez **Malucę**, **Pidhajnego**, **Hnatkiwską**, **Karpyńca** i **Kłymyszyna**, wreszcie, iż tenże **Maciejko** ukrył się przy pomocy **Malucy**, **Czornija**, **Mychala**, **Kaczmarzkiego**, **Raka** i **Zaryckiej**.

Ponadto wykazaniem jest, że udzielając **Maciejce** rozkazu i pomocy do zabójstwa, oraz do uciezki, wszyscy wyżej wymienieni oskarżeni działali jako członkowie O. U. N., wykonujący poruczone im zadania organizacyjne.

Aby przeto właściwie wykazać rolę, jaką w tej sprawie odegrali, należy skolei wyjaśnić, na czym polegał ich udział w tej organizacji i nadeszły, czem jest owa **Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.)**, występująca także pod dawniejszą nazwą **Ukraińskiej Wojskowej Organizacji (U. W. O.)**.

Dalszy ciąg aktu oskarżenia jutro.

Kolejarze u min. Butkiewicza

Zarządzenia łagodzące obciążenie wynagrodzeń

Minister **Komunikacji**, inż. **M. Butkiewicz** przyjął w dniu 15 bm. delegację przedstawicieli kolejowych organizacji i związków zawodowych.

Członkowie delegacji zgłosili w imieniu swych organizacji szereg życzeń, mających na celu złagodzenie trudnego położenia materialnego pracowników kolejowych w związku z obciążeniem uposażeń specjalnym podatkiem od wynagrodzeń.

Minister **Komunikacji** wyjaśnił przyczyny, które zmusiły w obecnej sytuacji do o-

podatkowania uposażeń i zawiadomił zebranych przedstawicieli pracowników kolejowych o wydanych już zarządzeniach celem złagodzenia obciążenia wynagrodzeń, jak: odroczenie spłaty zaliczek na uposażenie, rozłożenie na podwójną liczbę rat różnych należności przedsiębiorstwa **Polskich Kolei Państwowych**, potrącanych z uposażeń, obniżenie komornego za mieszkania w budynkach kolejowych oraz zakaz dokonywania jakiegokolwiek potrącenia i składek z uposażeń bez zezwolenia **Min. Komunikacji**.

„Apaged senatus!”



Prezes **Stanisław Tor**, dyrektor „**PAGED**” który otrzymał mandat senatorski **Pomorza** zrzekł się tego zaszczytu, albowiem nie mógł połączyć mandatu senatorskiego z dyrekcją **Polskiej Agencji Drzewnej**, zawiązującej mu cały swój wybitny rozkwit.

Ujęcie zabójcy posterunkowego Zmury

Sprawną policja świecka aresztowała mordercę nazajutrz po zbrodni

Gdy **Komenda Powiatowa P. P.** w **Świeciu** otrzymała wiadomość o zabójstwie posterunkowego **Anastazego Zmury**, natychmiast powzięła podejrzenie, że zbrodni tej mógł dokonać poszukiwany przez nią **Jan Manikowski**, zamieszkały w **Przysiersku** w powiecie **świeckim**.

39-letni **Jan Manikowski** jest zawodowym przestępcą i w dniu 19 marca 1935 r. został zwolniony z więzienia **świętokrzyskiego**, gdzie odcierpiał karę 17½ lat ciężkiego więzienia za napady rabunkowe. Po zwolnieniu z więzienia **Manikowski** dopuścił się szeregu zbrodniczych podpałów na terenie powiatu **świeckiego**, oraz sąsiednich powiatów, w związku z czem **Urząd Śled-**

czy w **Toruniu** zarządził za nim poszukiwania wobec jego ukrywania się.

Pomimo zarządzonej penetracji terenu, częstych obław i czat, ujęcie **Manikowskiego** było utrudnione, gdyż miał on nikomu nieznaną kryjówkę w lasach, które opuszczał przeważnie tylko w nocy.

Kom. Pow. P. P. w **Świeciu** otrzymała ostatnio informacje, że **Manikowski** wypożyczył od swego znajomego rower i że udał się do powiatu **tczewskiego**. To też gdy dokonano zabójstwa poster. **Zmury**, **Kom. Pow. P. P.** w **Świeciu** natychmiast zarządziła na terenie powiatu oblawy i czaty, które doprowadziły do ujęcia **Manikowskiego** w chwili, gdy o godz. 12 wracał na rowerze dro-

SYSTEM
RATALNY
PHILIPSA

10%
ZALICZKI
10
RAT MIESIĘCZNYCH

PHILIPS

Do nabycia w wszystkich autoryzowanych sprzedawców odbiorników Philipsa.

Wymienione poniżej autoryzowane punkty sprzedaży wysyłają bezpłatnie prospekty i demonstrują odbiorniki Philipsa model 1935:

B-CIA **BORKOWSKI**, Bydgoszcz, Gdańska 28a; J. **DZIEMBOWSKI**, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 3; B. **JACZKOWSKI**, Bydgoszcz, Gdańska 16-17; A. **MARCINIAK** i **SF.**, Bydgoszcz, Długa 6; E. **B. BRIMAN**, Bydgoszcz, Dworcowa 23; GRIMM **SUKC.** i **KAMIŃSKI**, Gdynia, Starowiejska 47; GDYŃSKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE, Gdynia, Starowiejska 16; MIEJSKIE ZAKŁADY ELEKTRYCZNE, Gdynia, Mościckich 41a; „SPORT-PROMIEN”, Gdynia, 10 Lutego 25; T. **WIECZFIŃSKI**, Gdynia, św. Jańska 59; B. **WOJEWSKI**, Gdynia, Starowiejska 26; W. **KUCHARSKI**, Grudziądz, Stara 17-19; P. **MACIEJEWSKI**, Grudziądz, Mikołiewicza 4; K. **MAESER**, Kartuszy, Parkowa 3; B-CIA **ARMANSCY**, Kościerzyna, Gdańska 5; A. **HINZ**, Mroca, 5 Stycznia 2; C. **NAGÓRSKI**, Starogard, Rynek 9; K. **SCHULTZ**, Starogard, Rynek 37; A. **LIETZ**, Tczew, Kościuszki 1; J. **MORGENBOTH**, Tczew, Rybacka 17; J. **WŁODARSKI**, Tczew, Paderewskiego 4; K. **LEWANDOWSKI**, Toruń, Szeroka 2; E. **SIWIEC**, Toruń, Żeglarska 31; E. **SCHWENK-GRUB**, Toruń, Łazienna 17; B. **WOJEWSKI**, Wejherowo, Sobieskiego 2.

Do nabycia w wszystkich autoryzowanych sprzedawców odbiorników Philipsa.

Wymienione poniżej autoryzowane punkty sprzedaży wysyłają bezpłatnie prospekty i demonstrują odbiorniki Philipsa model 1935:

B-CIA **BORKOWSKI**, Bydgoszcz, Gdańska 28a; J. **DZIEMBOWSKI**, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 3; B. **JACZKOWSKI**, Bydgoszcz, Gdańska 16-17; A. **MARCINIAK** i **SF.**, Bydgoszcz, Długa 6; E. **B. BRIMAN**, Bydgoszcz, Dworcowa 23; GRIMM **SUKC.** i **KAMIŃSKI**, Gdynia, Starowiejska 47; GDYŃSKIE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE, Gdynia, Starowiejska 16; MIEJSKIE ZAKŁADY ELEKTRYCZNE, Gdynia, Mościckich 41a; „SPORT-PROMIEN”, Gdynia, 10 Lutego 25; T. **WIECZFIŃSKI**, Gdynia, św. Jańska 59; B. **WOJEWSKI**, Gdynia, Starowiejska 26; W. **KUCHARSKI**, Grudziądz, Stara 17-19; P. **MACIEJEWSKI**, Grudziądz, Mikołiewicza 4; K. **MAESER**, Kartuszy, Parkowa 3; B-CIA **ARMANSCY**, Kościerzyna, Gdańska 5; A. **HINZ**, Mroca, 5 Stycznia 2; C. **NAGÓRSKI**, Starogard, Rynek 9; K. **SCHULTZ**, Starogard, Rynek 37; A. **LIETZ**, Tczew, Kościuszki 1; J. **MORGENBOTH**, Tczew, Rybacka 17; J. **WŁODARSKI**, Tczew, Paderewskiego 4; K. **LEWANDOWSKI**, Toruń, Szeroka 2; E. **SIWIEC**, Toruń, Żeglarska 31; E. **SCHWENK-GRUB**, Toruń, Łazienna 17; B. **WOJEWSKI**, Wejherowo, Sobieskiego 2.

gą polną do swej kryjówki.

Przy zatrzymanym **Manikowskim** znaleziono pistolet automatyczny cal 7,65 i 11 naboji oraz 2 dzienniki z pieczęcią „**Ruch**” w **Pelplinie**, które kupił na stacji kolejowej w **Pelplinie**.

Manikowski w chwili przytrzymania usiłował użyć broni, co mu udaremniiono. Badany na okoliczności morderstwa poster. **Zmury**, przyznał się do niego. **Manikowskiego** osadzono w areszcie śledczym.

Roztropna akcja i szybkie ujęcie mordercy policjanta jest zasługą policji powiatu **świeckiego** z komendantem powiatowym p. podkomisarzem **Dziwniakiem** na czele.

Charles Barry ~

Przekład Janiny Zawisza-Krasuckiej

Tajemnica Willi Mroków

19)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Nadinspektor policji Liddell zobaczył z okna, jak w willi nad morzem człowiek z bródką dusił starca. Spieszy z Duncanem do owej willi. Dowiaduje się, że siostrzeniec Trethewayów ma bródkę oraz że starzec i kuzyn, wyjechali. Auto Trethewaya znajduje się w morzu a na brzegu ślady nóg dwu mężczyzn i na skale futro. Kitty twierdzi, że futro nie jest ojca, ale w kieszeni znaleziono portfel, darowany ojcu przez matkę przed laty. Do willi przybył główny inspektor Scotland Yardu Gilmartin. Wychodzą na jaw, że policjant Treleaven, kontrolujący ruch samochodów, został oszołomiony przez dwóch mężczyzn. W wydobyciu z morza alicie, inspektor odkrywa kartki, zapisane szymfrem, przyczem dowiaduje się o tajemniczym zniknięciu pewnej dziewczyny z Padstow, którą często widziano w towarzystwie Trethewaya. — Duncan zostaje uprowadzony samochodem z „Willi Mroków”. Napotkanemu reporterowi Peplerowi Gilmartin dyktuje opis wypadków. Kitty prosi Gilmartina o rozmowę w cztery oczy, w czasie której policjant stara się uspokoić zdenerwowanie dziewczyny. Zamierzając wyjechać do Londynu Gilmartin pozostawia dyspozycje Liddellowi. Nazajutrz w drodze na stację spotyka ciężarowe auto z kilku agentami, którym ten daje dyspozycje i w towarzystwie Liddella chce zjechać na najbliższy pociąg.

19)

Dowiedziawszy się, że będzie musiał czekać aż trzy godziny, zaproponował nadinspektorowi przechadzkę po mieście celem obejrzenia miejscowych zabytków. Liddell mruknął niechętnie i wskazał ręką pobliski rynek.

— Stąd pan już wszystko widzi — rzekł. — Nic ciekawszego i tak niema do zobaczenia.

Stali na samym środku rynku, który był najwidoczniej centrum tego małego ożywionego miasta, a widok stąd był istotnie niezbyt ponętny, bo widzieli tylko wielki garaż, szereg małych sklepików, kilka domków mieszkalnych, kościół metodystów i gmach ratusza, którego fasada przystrojona była zdjęciami filmowymi.

— No, chyba niewszystko — odparł Gilmartin. — A ten oryginalny most, na którym zauważyłem niszę zbudowane specjalnie dla bezpieczeństwa pieszych przechodniów.

— Tak — przyznał Liddell — ale cóż o nim można powiedzieć? Chyba to, że wymaga poszerzenia, bo tworzą się na nim wieczne zatory.

Detektyw zaśmiał się serdecznie.

— Rozumiem — rzekł. — Traktuje pan wszystko z punktu widzenia policjanta, nie zaś znawcy zabytków. Ciekawe, w którym wieku ten most został zbudowany!

— Nie mam pojęcia.

— W piętnastym wieku! — odezwał się nagle głos szofera, który ich tutaj przywołał i właśnie ustawiał auto na rynku.

— A skąd wy wiecie? — mruknął nadinspektor.

— Wiem dobrze, proszę pana — odparł szofer. — Wozilem mnóstwo cudzoziemców latem, a cudzoziemcy zawsze o ten most najprzód pytają. Wozilem ich też — wskazał przeciwny brzeg rzeki — tam, do kościoła, który także był zbudowany w piętnastym wieku.

— Hm! — mruknął Liddell, bynajmniej tem nie zaciekawiony.

Detektyw zaśmiał się znowu.

— Wszystko w porządku! — oświadczył swemu kornwalijskiemu koledze. — Widzę, że pan nie interesuje się zabytkami. Może więc ten nasz przyjaciel, nie wiem, jak się nazywa, zechce mi pokazać te wszystkie rzeczy, godne obejrzenia.

— Bardzo chętnie — zaofiarował się szofer. — I tak nie mam nic do roboty, bo muszę czekać na londyńskie gazety, a nadejdą one dopiero za godzinę. Nazywam się Tony, proszę pana.

— Doskonałe! — ucieszył się Liddell.

— Ja osobiście mam już dosyć tego spaceru. Niech pan się mną nie krępuje, spotkamy się na stacji na dziesięć minut przed odejściem pociągu. Pójdę teraz na posterunek policji, a później może wstąpię do dentysty, jeżeli go tu tyl-

ko znajdę. Od wczoraj ząb mi znowu zaczął dokuczać.

Stał na rynku, patrząc za odchodzącymi, którzy skierowali się w stronę jednej z uliczek. Gilmartin już po chwili roześmiał się tak głośno, że aż nadinspektor zdaleka ten śmiech usłyszał. Pod wpływem bólu zęba nie potrafiłby ocenić uwagi szofera, którą ten wypowiedział, gdy tylko ruszyli.

— Sam nie wiem, kiedy to był ten piętnasty wiek — oświadczył kierowca, który był jednocześnie parobkiem na farmie. — Nie uczyłem się tak wiele, jak tamten pan, ale będę mógł cośniecoś panu pokazać.

Gilmartin zerknął na swego przewodnika, lecz dostrzegł na jego twarzy wyraz takiej obojętności, że odrazu doszedł do wniosku, iż ma do czynienia z człowiekiem niezbyt roztropnym.



Stał na rynku, patrząc za odchodzącymi.

— Mam nadzieję, że się od was dowiem wielu ciekawych rzeczy — odparł tonem równie obojętnym i począł wypytywać o najbliższe okolice. Szofer odpowiadał naogół interesująco, lecz nie wszystko, co mówił, było ciekawe, detektyw jednak miał ogromny zapas cierpliwości. Orjentował się, że jako „obcy”, nie może mieć nadziei zdobycia zaufania Kornwalijszczyka, dopóki nie zechce z nim rozmawiać o rzeczach najmniej ciekawych. To też, gdy wracali z owego kościoła, zbudowanego w piętnastym wieku, rozmawiali już całkiem obojętnie o Amosie Tretheway'u, zaginionym właścicielu Willi Mroków.

— Dziwny to był jegomość, ten pan Tretheway — mówił szofer. — Nigdy się nie wdziało, co za chwilę zrobi.

— Miał takie mnóstwo pomysłów, co? — zapytał Gilmartin ostrożnie.

— Tak, pomysłów miał mnóstwo — przyznał szofer. — Przynajmniej tak słyszałem od kilku moich pasażerów.

— Doprawdy? — wtrącił Gilmartin, oczekując dalszych wyjaśnień.

— Tak, proszę pana.

— A dlaczego? — zapytał detektyw. — Czy wszyscy ci, co przyjeżdżali do Polreath, mieli z nim do czynienia?

— Niekoniecznie — odpowiedział młodzieniec — ale trudno było przebywać dłużej w Polreath, żeby się nie natknąć na tego warjata. Straszny to był człowiek, naprawdę, przepędzał wszystkich ze swego wybrzeża. Poprostu mógł całymi dniami stać na skale i wypatrywać każdego przechodnia.

— Tak, to nie było zbyt ładnie z jego strony — zauważył Gilmartin. — Ale jest więcej takich ludzi, którzy nie lubią, żeby przechodził koło ich domu.

— Ma pan rację — są tacy. Ale nikt nie przeganiania ludzi laską, jak to robił stary Amos. Zresztą opowiadają o nim całe mnóstwo innych rzeczy.

— A jakież to rzeczy? Ze wyjeżdżał często w nocy autem?

— Ach, pod tym względem był zabawny, proszę pana. Taki stary człowiek! Nieraz, jak wiozłem cudzoziemców późno w nocy, o mało nie wpadłem na

tego wielkiego Napiera Tretheway'a. Stary siedział zawsze przy kierownicy i pędził, jak szalony.

— Co takiego! — zawołał Gilmartin. — Jeździł Napierem, nie dwuosobowym autem?

— O, dwuosobowe auto też często spotykałem w nocy — odpowiedział szofer — ale przeważnie widywałem Napiera.

— Ciekawe, dlaczego! — mruknął głośno detektyw.

— Rozmaicie o tem mówią — młodzieniec machnął obojętnie ręką. — Plotek jest bardzo dużo, ale ja nie lubię nigdy powtarzać, jak czegoś na własne oczy nie widzę.

— Co, może kobiety? — zapytał Gilmartin z ciekawością.

— Kobiety i nie kobiety — rzekł Tony. — Ja tam nic nie mówię, ale jeden z moich pasażerów powiedział do mnie któreś nocy: „Tony, tam ktoś jest w tej limuzynie i zdaje mi się, że to kobieta”. Nic nie odpowiedziałem, bo to przecież nie mój interes, ale kiedyś innym razem sam na własne oczy widziałem kobietę, a przy niej stos pakunków i walizek. Nie wiem, kim ta kobieta była, ale napewno nie pani Tretheway, bo pamiętam, że wówczas siedziała w domu. Zresztą to bardzo miła i porządna pani! A panią również, ta panna Kitty! Wcale nie podobna na jego córkę.

— Widzę, że niebardzo lubiliście staro — zaśmiał się Gilmartin.

— Nie powiem, że bym go lubił — przyznał Tony. — Ale skoro już nie żyje, to poco mamy o nim mówić?

— Sądziacie, że nie żyje?

— No ho, proszę pana, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie można liczyć na to, żeby żył jeszcze dotychczas?

Pytanie Tony'ego było raczej retoryczne, lecz wyraz jego oczu świadczył, że pragnie się czegoś dowiedzieć.

— A jak ludzie sądzą, kto go mógł zabić? — zapytał Gilmartin.

— Ach! — zawołał szofer — to jest właśnie najgorsze. Ludzie sami nie wiedzą, co myśleć, ale ja wiem, wiem napewno!

— A jakie są wasze przypuszczenia? — Tony zerknął na detektywa i zamilkł na chwilę.

— Widzi pan — odezwał się wreszcie — niewolno wymieniać nazwisk, tembardziej, że nazwisk nie znam, ale ja pana teraz o coś zapytam: Coby pan zrobił, gdyby pańska dziewczyna kombinowała z mężczyzną, który jest taki stary, że mógłby być jej ojcem?

— Hm! — mruknął Gilmartin w zamysleniu. — Coby zrobić — powtórzył wreszcie. — Napewno bym zrobił coś całkiem przeciwnego od mojego sąsiada. Jak mi powiecie, o kogo wam idzie, będę wam mógł może wyraźniej to wytłumaczyć.

— Kiedy sam nie wiem — usprawiedliwił się Tony. — Myślę tylko, co mogło być powodem tego wszystkiego.

— No, a młody Aylward? — zagadnął detektyw. — Nie przypuszczacie, że on mógł zabić starego?

— Pan Aylward! — zawołał szofer z oburzeniem. — Wpadł pan na bardzo marny pomysł. Ten, to już napewno tego nie zrobił. Za dobrze go znam. Dużo razy jeździliśmy razem i zdążyłem poznać pana Aylwarda. Przysięgnę, że on tego nie zrobił!

Gilmartin nie odpowiedział, a szofer po chwili zaczął mówić znowu:

— A chociażby młody pan Duncan? — zwrócił się niespodziewanie do detektywa. — Co się z nim stało? Dopiero dziś wieczorem coś o tem słyszałem.

— Chciałbym i ja wiedzieć — odparł

detektyw szczerze. — Porwano go i najprawdopodobniej ciężko zraniono, a teraz trudno go będzie odnaleźć.

Doszli do toru kolejowego i zastali przejazd zamknięty.

— To pewno pociąg idzie, proszę pana, z Londynu — objaśnił Tony. — A pański pociąg będzie tutaj za piętnaście minut.

Obeszli tor dookoła przez górny most i na rynku spotkali oczekującego już na nich Liddella. Szofer pożegnał ich, udając się po gazety i chowając z zadowoleniem do kieszeni suty napiwek od Gilmartina.

Nadinspektor i detektyw spacerowali po peronie, obserwując wysiadających pasażerów. Jeden z nich szczególnie zwrócił ich uwagę. Był to starszy jegomość w tweedowym garniturze, o rumianych policzkach i siwych wąsach, najwidoczniej obywatel ziemski. Wsiadł z pociągu, trzymając w ręku londyńską gazetę.

— Hallo, Betty! — pozdrowił dziewczynę, stojącą obok małego auta, w którym portjer lokował walizkę. — Otrzymałem twoją depezę i przyjechałem natychmiast. Czy coś bardzo poważnego?

— Boję się, że tak, ojcze — odpowiedziała zaniepokojonym głosem. — Wsiadajmy.

Starszy pan usłuchał, lecz ani na chwilę nie przestał mówić w podnieceniu.

— Dzisiejsze gazety... — dosłyszał zdaleka Gilmartin. — Ten lotr Tretheway... może zamordowany... Zdaje się, że podejrzewają Charlie'go... W piątek w nocy... O pierwszej nad ranem... Dość czasu, aby wyjechać...

— Niemożliwe! — zawołała dziewczyna, siadając przy kierownicy. — On nie mógł...

Warkot motoru odjeżdżającego auta zagłuszył resztę rozmowy. Gilmartin zwrócił się do Liddella.

— Kto to jest?

— Nie mam pojęcia — odparł nadinspektor. — Już panu mówiłem, że prawie nikogo tu nie znam.

— Niech się pan postara dowiedzieć — rozkazał detektyw. — Niech pan zanotuje numer auta. To będzie najłatwiejszy sposób.

Liddell posłusznie zanotował numer oddalającego się auta i obydwa weszli do sali dworcowej.

Nagle detektyw wszedł do bagażowni gdzie zadał jakieś pytanie urzędnikowi, pytania tego jednak nie usłyszał nadinspektor. Dopiero po chwili dobiegła jego uszu odpowiedź urzędnika:

— Tak, proszę pana, ten stary jegomość często wysyłał jakieś paczki. Ostatnio wysyłał bagaż tydzień, albo dziesięć dni temu. Przesyłki adresowane były na Waterloo. Zaraz znajdę panu dokładną datę.

— Nie tak bardzo idzie mi o datę — rzekł Gilmartin — jak o nazwisko i adres.



Liddell posłusznie zanotował numer oddalającego się auta.

— Będę panu mógł również powiedzieć — odparł urzędnik. — Zazwyczaj adresował paczki na własne nazwisko, kierując je na dworzec Waterloo.

Hm! — mruknął detektyw i wyszedł kupić bilet.

Siedząc w swym przedziale w kilka minut później, Gilmartin wychylił się, gdy pociąg już ruszał i rzekł do Liddella:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Karta obiadowa w zwierzyńcu

Dobry apetyt za kratami klatek - Posilek króla zwierząt - Tran dla „niemowląt“

Wielkie zwierzyńce stanowią teren, który często nęci ciekawość reporterów. Odrębny świat, jaki tam się napotyka, egzotyczni mieszkańcy, różnorodność kształtów zwierząt, ptaków i gadów — to temat zawsze żywy i ciekawy.

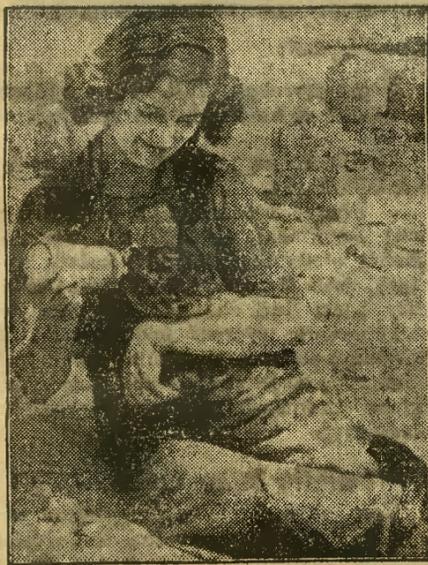
Jednym z największych zwierzyńców w Europie jest ogród zoologiczny Hagenbecka w Stellingen pod Hamburgiem, z którego zwierzęta zasilają zwierzyńce i cyrki całego świata.

Najważniejszą podstawą każdego zwierzyńca jest racjonalna opieka nad zwierzętami, aby cenne często okazy świata zwierzęcego nie chorowały i marniały. O trudnościach aprowizacyjnych zaś w takim zwierzyńcu daje pewne wyobrażenie chociażby ilość zwierząt, które dzień w dzień trzeba nakarmić.

Na pytanie, ile w danej chwili zwierzyńca gości zwierząt, odpowiedź z miejsca jest trudna, gdyż stan liczby zwierząt w Stellingen np. zmienia się codziennie. Trzeba dopiero zaglądnąć do codziennych zestawień. I tak jednego dnia w ostatnim czasie znajdowało się w Stellingen: 436 małp, 32 lwy, 24 tygrysy, 65 niedźwiedzi, 36 fok, 325 wielkich ssaków roślinnożernych, w tym 25 sioni, 78 wielkich ptaków drapieżnych, około tysiąca różnych większych ptaków wodnych i innych.

W tym dniu oto między tę wcale liczną gromadkę przedstawicieli naszej fauny rozdzielono: 730 funtów koniny, 50 funtów wołowiny, 18 funtów baraniny, 16 królików, 12 kur, 20 gołębi, 700 funtów ryb, 280 funtów chleba, 458 funtów kukurydzy, 2436 funtów owsa, 550 funtów innego ziarna, 90 funtów kartofli, 164 banany, 65 jaj, 64 funty orzechów, 1352 funty buraków, 20 funtów homarów, 175 funtów mchu islandzkiego, 112 funtów kapusty i 48 funtów owoców.

Ze szczególną troskliwością trzeba postępować przy karmieniu dużych drapieżców. W grę wchodzi jedynie mięso — przeważnie końskie — najlepszej jakości. Musi pochodzić od koni dobrze odżywianych. Wyrosnięty lew czy tygrys otrzymuje dziennie od 10 do 16 funtów mięsa. Młode zwierzęta, do 10 miesięcy, otrzymują oczywiście mniej, 5 do 6 funtów.



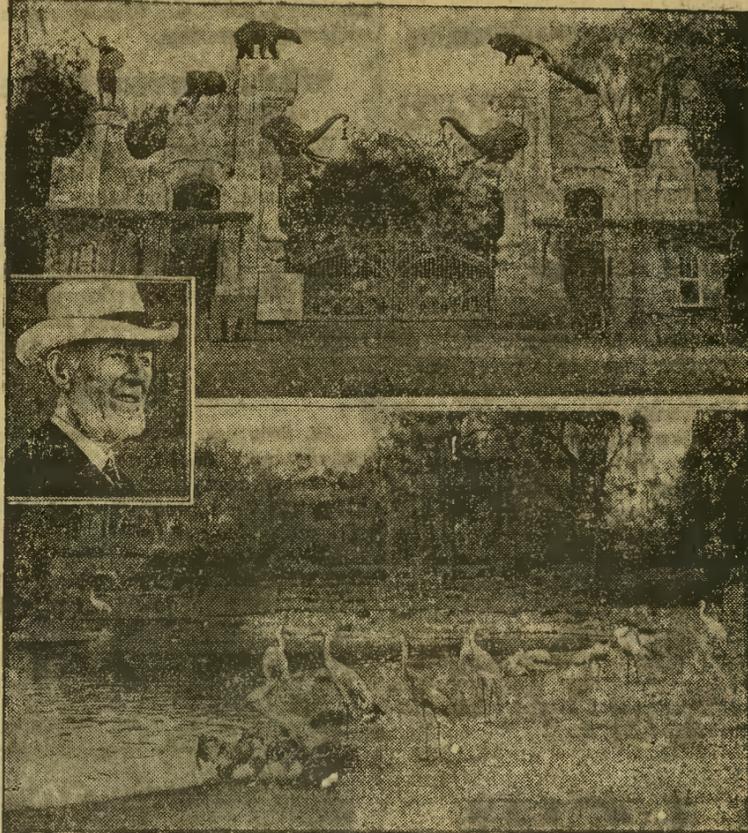
Czasem i małe foki trzeba karmić z butelki

Najważniejszą rzeczą przy karmieniu wielkich kotów jest — czystość. Przed każdym „posiłkiem“ klatka musi być gruntownie oczyszczona. Czyste muszą być także sztaby żelazne, poprzez które podaje się mięso. Opilki bowiem, które łatwo osadzają się na mięsie, mogłyby spowodować różne choroby żołądka. Poza to mięso musi posiadać także specjalną temperaturę, musi być dobrze przegrzane, gdyż w przeciwnym wypadku również mogłoby zaszkodzić tym wielkim kotom.

Lwice i tygrysy, które karmią małe, otrzymują oczywiście dodatkową porcję mleka, kilka litrów na głowę. Poza to otrzymują małe lwiątko czy tygrysiątka także tran. Początkowo małe bachory zwierzęce, podobnie jak dzieci, krzywią

swe pyszczki, gdy dotkną się tranu, wkrótce jednak się przyzwyczajają i chętnie go swymi ostrymi języczkami zlizują z mięsa, zanurzonego w tym tłustym, gęstym płynie. Karmione w ten sposób kociaki wyrastają na silne, zdrowe zwierzęta.

biają kocięta, stwierdził, że z jednego tygrysiątka pozostał tylko ogonek, z drugiego łapka, a jedynie trzeci tygrysek jeszcze żył. Dlaczego tygrysyca pożarła swoje małe, nie można było wyświetlić. Trzecie tygrysiątko zdołano uratować i wychować na mleku z butelki.



Fragment ze zwierzyńca Hagenbecka w Stellingen pod Hamburgiem

Czasem zdarza się, że małe koty drażliwe trzeba karmić smoczkami W zwierzyńcu w Stellingen znajduje się tygrys „Szango“, który wogóle nie ma swej matki. Zaledwie przyszedł na świat, z miejsca znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie. Kiedy bowiem dozorca zajrzał do klatki, aby stwierdzić, co pora-

Zwierzęta drapieżne przyjmują często także pokarm roślinny, zwłaszcza trawę. Nie czynią tego, aby urozmaicić sobie kartę obiadową „sałatą“, lecz aby przeczyć żołądek. Trawa usuwa z żołądka i kiszki wszystkie czątki, zwłaszcza ostre drzazgi i ułamki kości, których żołądek nie może strawić.

PAPIEROS dla ZNAWCÓW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1.80

Prezydent Roosevelt autorem powieści detektywnej

Prezydent Roosevelt żywił oddawna zamiar napisania powieści detektywnej. Obmyślił nawet w ogólnych zarysach plan i konstrukcję powieści. Ale... brak czasu stanął na zawadzie, iż nie stało się zadość swadzie prezydenta. Trudno pogodzić obowiązki głowy państwa z zajęciami literackimi, trudno iść w ślady Walacze'a, gdy się jest lokatorem Białego Domu. Nie widząc innego sposobu

zrealizowania swego zamiaru, zaprosił Roosevelt do siebie kilka powieściopisarzy, opowiedział treść projektowanej powieści i pozostawił im zupełną swobodę w wyyskaniu i opracowaniu tematu. Powieść jest już gotowa, pisało ją do spółki sześciu literatów, a ukazania się książki oczekują teraz z napięciem zarówno czytelnicy jak i krytycy.

„Dzisiejsze czasy“

Tytuł najnowszego filmu Charlie Chaplina

Po dwuletnich przeszło przygotowaniach, które czyniono w głębokiej tajemnicy, nareszcie Charlie Chaplin ukończył swój najnowszy film, pierwszy od czasu „Świątek Wielkiego Miasta“. Film posiada tytuł „Dzisiejsze czasy“ i jest najwyższym punktem twórczości artystycznej Charlie Chaplina. Scenarzysta i to filmu o oryginalnym charakterze stanowią rzecz zupełnie odrębną w kinematografii. Raz jeszcze Charlie Chaplin dowiódł swego geniuszu.

Film jest oczywiście ewenementem, jest nim bowiem każdy film z udziałem Charlie Chaplina, lecz nietylko to spowodowało olbrzymie zainteresowanie całego świata komedją „Dzisiejsze czasy“. Komedja ta bowiem stanowi zupełną rewelację: takich pomysłów, takich dowcipów i humoru, jednocześnie zaś tak głęboko ujętej tendencji satyrycznej nie widzieliśmy jeszcze nigdy w żadnym filmie Chaplina.

Przy zaparcia stolca, wzdęciu brzucha, nadkwaśności soku żołądkowego, bólach głowy, przeculeniu, uczuciu strachu, ogólnym złem samopoczuciu i zmęczeniu łagodnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach i w wielu wypadkach zapobiega zapaleniu ślepej kieszki. Zalecana przez lekarzy.

Płyną okręty z rannymi Odwrotna strona abisyńsko-włoskiego medalu

W tygodniu ubiegłym przepłynęła przez kanał Suezki największa dotąd liczba włoskich okrętów lazaretowych z rannymi i chorymi. Między 6 a 12 b. m. przeszło przez Suez dziesięć okrętów włoskich, wiozących na pokładzie 9.476 chorych i rannych.

Litwinizacja nazwisk członków mniejszości narodowych

Jednym ze sposobów akcji wynaradawiania, jakie sobie obrały władze litewskie, jest planowa litwinizacja nazwisk członków polskiej mniejszości narodowej. W tym celu stworzona została nawet specjalna komisja ministerjalna dla litwinizacji nazwisk, która pracuje zaiste wydajnie. Komisja ma już zebranych 45.000 nazwisk, które mają ulec litwinizacji. Narazie prace Komisji doszły do litery L, litwinizując 20.000 nazwisk.

Rzecz prosta, że komisja dla litwinizacji nazwisk nie przebiera w metodach i środkach, jakie mogą jej ułatwić wykonanie dzieła. Wszelki sprzeciw grozi Polakom azykanami ze strony władz litewskich lub utratą dotychczasowej pracy zarobkowej. Szczęściem, nazwisko jest tylko zewnętrznym wyrazem odrębności narodowej i nie może decydować o poczuciu przynależności do wielkiej rodziny Polaków.

Toreador, śpiewak, fabrykant w jednej osobie

Najslawniejszym toreadorem hiszpańskim i najpopularniejszym człowiekiem w swojej ojczyźnie jest Pedro de Basauri. Basauri pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej, z kraju Basków hiszpańskich. Rodzina Pedro posiada od lat słynną fabrykę broń palnej i białej. Młody Pedro od osiemnastu lat występuje już na arenie w corridach. Zdobył sławę i wawrzyny nieustraszonego matadora, zgarnia oklaski i złoto. W wielkich miastach jak w Barcelonie, Madrycie, w Buenos Aires, w innych miastach południowej Ameryki otrzymuje de Basauri po 35 tysięcy pesetów za jedno spotkanie z bykiem. Poza to don Pedro występuje jako śpiewak operowy i zyskał uznanie krytyków. De nomine jest też dyrektorem fabryki rodzinnej, choć de facto brak mu czasu na pełnienie funkcji fabrykanta.

Popelniamy błędy

Miejmy odwagę przyznać, że b. często popelniamy błędy, kierując się przy wyborze wód kwiatowych tylko przypadkiem, nie mając żadnych podstaw do kupienia tej lub innej wody.

A przecież woda kwiatowa w kosmetyce pań zyskała sobie teraz prawo obywatelstwa i używana jest narówni z perfumą.

Na czołowe miejsce wśród wód kwiatowych wysunęła się ostatnio pełnowartościowa, o trwałym, egzotycznym zapachu woda kwiatowa „Karioka“, rozczająca piękny, subtelny i długotrwały zapach. Wspomniana woda kwiatowa, zarówno jak i wody o odmiennych zapachach: „Parada“, „Ixfior“, „Chypre“ i inne, są wyrobami renomowanej od pół wieku fabryki „Cazimi“ i śmiało rzecz można, stanowią ozdobę polskiej wytwórczości.

10324

Katar - choroba przejściowych pór roku

Dla wielu osób katar jest nieuniknionym objawem towarzyszącym przy przejściowych okresach pór roku. Ze katar w istocie swej jest właściwie chorobą, o tem nikt nie pomyśli. Wprawdzie postępowanie takie jest usprawiedliwione ze względu na to, że zwykły katar nie przybiera cech poważniejszej choroby, — z drugiej jednak strony zaniechanie może się stać źródłem poważniejszego cierpienia. Dlatego też powinno się nie lekceważyć kataru, a przeciwnie stosować środki zapobiegawcze, aby nie dopuścić do stanu zapalnego w gardle, zapalenia migdałów lub ropienia w zatokach czołowych. Chcąc z powodzeniem zwalczyć katar wystarczy zażyć parę tabletek Aspiryny, które dzięki swej własności wywoływania potów łatwo usuwają cięższe przeziębienia.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że Aspiryna jest obecnie preparatem krajowym. Wyrabiana jest w Polsce, ściśle według przepisu fabryki Bayer.

Sierpc-Toruń

Na szlaku nowobudującej się linii kolejowej

W ostatnich latach sieć polskich linii kolejowych powiększona została o kilka ważnych szlaków komunikacyjnych, których zasadniczym celem było dostosowanie naszego kolejnictwa do potrzeb odrodzonego państwa i wyrównanie tych braków, które w tej dziedzinie pozostały nam po czasach zaborczych. Największym dziełem w zakresie budownictwa kolejowego w wolnej Polsce jest **magistrala węglowa G. Śląsk — Gdynia**, która związała trwale nasze tereny węglowe z wybrzeżem morskim i zamorskimi rynkami zbytu.

Nieco później zbudowana została linja kolejowa na odcinku **Kraków — Miechów**, która w połączeniu z nowo-wybudowaną linią **Warszawa — Radom** stworzyła nowe, znacznie dogodniejsze i krótsze połączenie Krakowa ze stolicą. Wreszcie — linja **Woropajewo — Druja**, posiadająca doniosłe znaczenie dla usprawnienia ruchu kolejowego na Wiśleszczyźnie.

Obecnie Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do dalszej serii kolejowych robót drogowych. W ustalonym planie przewidziano m. in. budowę dwóch odcinków, złączonych z siecią kolejową na Pomorzu, **Sierpc — Toruń** i **Sierpc — Brodnica**. Pierwszy z nich stworzy bezpośrednie połączenie wojew. pomorskiego z województwami wschodnimi na razie przez Warszawę, a z chwilą wybudowania linii okrężnej — z pominięciem przeciążonego węzła warszawskiego. Drugi — połączy w prostej niemal linii **Łódź z Brodnica via Kutno — Płock**

oraz dalej przez **Grudziądz — Tczew z Gdańskiem i Gdynią**. Odcinki te, liczące 80 i 55 kilometrów, wybudowane nieznacznie kosztowo, umożliwią eksploatację dwóch wielkich linii kolejowych o pierwszorzędnym znaczeniu gospodarczym.

Wyjeżdżamy na nowobudujący się szlak

Budowa linii Sierpc — Toruń rozpoczęta została dn. 11 czerwca br. uroczystym aktem poświęcenia pierwszych wózków roboczych w obecności najwyższych przedstawicieli władz kolejowych. Od tej chwili na całej 80-kilometrowej trasie praca trwa dzień i noc bez przerwy. Tempo tych robót stanowi swego rodzaju rekord w dziedzinie naszego budownictwa kolejowego, a wyniki w porównaniu do czasu, jakim kierownictwo budowy rozporządza, są wprost imponujące.

Na zaproszenie toruńskiej Dyrekcji Kolejowej kilku dziennikarzy — w ich liczbie również reprezentant naszego piśmiennictwa — udało się w ub. sobotę na zwiedzenie nowobudującej się linii, aby na miejscu przekonać się o wyjątkowych postępach pracy. Kierownictwo wycieczki objęli naczelnik kolejowej służby drogowej D. O. K. P. Toruń p. inż. **Smoliński** oraz p. nac. **Graff**. Poza tym fachowych wyjaśnień udzielał dziennikarzom obecni na trasie inżynierowie, sprawujący czynności kierowników budowy z ramienia Dyrekcji.

Wielki wykop w Lubiczu

Wczesnym rankiem wyjeżdżamy samochodem z Torunia, kierując się w stronę **Lubicza** na pierwszy ważniejszy etap prowadzonych robót. Wsiadamy w miejscu, gdzie szosa lubicka krzyżuje się z nowoasypanym torowiskiem, wznoszącym się nieznacznie ponad poziom otaczających gruntów. Opośd widoczne są zabudowania **Lubicza**, w którego stronę kieruje się równiutki, prosty nasyp.

— Pokażemy panom najpierw — mówi p. nac. **Smoliński** — wielki wykop, który musieliśmy zrobić, aby wyrównać teren pod przyszłą stację kolejową w **Lubiczu**...

Zbliżamy się do wykopu. Duże płaskie wzgórze zostało prawie całkowicie zniesione, a ziemia wywieziona na nizinne pobraże **Drwęcy**, gdzie skolei usypiano z niej **wysoki nasyp**. Praca jednak nie jest jeszcze zakończona; przy pochylonych skarpach, stanowiących pozostałość po dawnym wzgórzu i ukazujących w przekroju niezwykłą różnorodność struktury tektonicznej, krzątają się ludzie, rozkopując z trudem oporną, gliniastą ziemię. Co prawda, można by to samo robić przy pomocy mechanicznego bagra, kierownictwo budowy jednak wychodząc ze słusznego założenia, że zatrudnienie większej liczby rąk roboczych, zrekompensuje całkowicie nieznaczną stratę, wynikłą w związku z rezygnacją z przyrządu mechanicznego, powierzyło tę pracę wyłącznie sile mięśni ludzkich. A nie bylejaką była to praca! W ciągu pięciu miesięcy skopano i wywieziono z tego jednego miejsca przeszło 150 tysięcy metrów sześć. ziemi o przybliżonej wadze 225 milionów kilogramów. To też nie tylko robotnicy, lecz i parowóz wąskotorowej kolejki roboczej musiał dużo się nasapać, zanim praca tej dokonano.

Na szerokiej płaszczyźnie, stanowiącej teren przyszłej stacji lubickiej, oznaczone już są miejsca pod tory i perony. Torów będzie tu kilka — główne i boczne. Poza tym układa się fundamenty pod przyszły dworzec i pod jedną z nastawni.

— Prace przy budynkach stacyjnych — informuje nas p. nac. **Smoliński** — rozpoczęliśmy niedawno, ale prowadzimy je b. intensywnie na całej trasie, tak aby w drugiej połowie grudnia, zanim chwyci ostrzejszy mróz, mieć już **budowę pod dachem**. Ogółem na linii

Sierpc-Toruń będziemy mieli 5 stacji: **Lubicz, Czernikowo, Lipno, Skepy i Koziołek**. We wszystkich tych miejscowościach wznosimy budynki stacyjne.

W **Sierpcu** wykorzystamy oczywiście istniejący dworzec linii **Nasielsk-Sierpc**.

W dalszym ciągu oglądamy miejsce, gdzie odgałęziać się będzie od głównego toru **bocznicą do Młynów Lubickich**, poczem idąc wzdłuż wysokiego nasypu, zbliżamy się **nad brzeg Drwęcy**. W tym miejscu przerzucony będzie przez rzekę **most konstrukcji żelaznej**, wsparty na czterech słupach betonowych kilkunastometrowej wysokości. Na razie stoją tylko nagie kolumny betonowe, grube, masywne; montaż przęsła żelaznych nastąpi dopiero wczesną wiosną, przed układaniem szyn na torowisku.

W pobliżu rzeki znajduje się miejsce, gdzie **nasyp wskutek deszczów, które rozmoczyły teren, obsunął się na przetrzeni kilkudziesięciu metrów**. Fakt ten dał jednemu z pism, wiadomego odcienia politycznego, asumpt do ataku na **kierownictwo budowy**, jakoby nie zbadało należycie terenu, czy jest zdalny pod budowę linii i skutkiem tego „lekomyślnie” doprowadziło do „katastrofy”. Dyrekcja kolejowa pominęła ten atak milczeniem i słusznie, gdyż trudno zwracać uwagę na tego rodzaju **absurdalne zaczepki**.

Każdy rozsądny człowiek rozumie, że budując kolej, **zwalczać trzeba najróżnorodniejsze przeszkody terenowe**. Takich przeszkód na linii **Sierpc-Toruń**, jak o tem później mogliśmy się przekonać, było sporo. Przy sypaniu nasypów kierownictwo budowy zawsze liczy się z możliwością **osiadania, lub obsuwania się ziemi** i dlatego przewidziany jest zawsze pewien czasokres, przeznaczony specjalnie na **umocnienie się danej**

partii torowiska. Obsunięcie się nasypu pod **Lubiczem** było właśnie **jednym z takich normalnych procesów**, który nie pociągnął za sobą, ani kosztów, ani ofiar, wobec czego cała wiadomość o „katastrofie” przy budowie nowej kolei jest niczem więcej, jak tylko **niepotrzebnie rozdętym i na niezdrową sensację obliczonym bluffem**.

Dziesiątki tysięcy ton ziemi wrzuconych w... błoto

Wsiadamy do samochodów i jedziemy dalej. Część drogi odbywamy po nasypie, część wzdłuż szosy. Docieramy wreszcie do **najciekawszego bodaj odcinka budowy**, mianowicie do **bagnistej kotliny w pobliżu wsi Czernikowo**. Ciągnięciem tu kompleks jezior, połączonych strumykami, przerywanymi **rozmokłymi, bagnistymi gruntami**. Puszczenie kolei bo-

kiem z ominięciem tych terenów, zwiększyłoby odległość i pociągnęłoby za sobą znaczne koszty. Dlatego też zdecydowano się raczej **przerzucić nasyp przez bagno**, jakkolwiek praca ta nastroczała wiele trudności.

Wystarczy powiedzieć, że żarłoczne trzęsawisko, liczące zaledwie kilkadziesiąt metrów szerokości, pochłonęło **zgodnie 90 tysięcy mtr.³ ziemi**, zanim nasyp udało się ustabilizować. Dopiero na 14-metrowej głębokości natrafiono na twardy grunt, co w połączeniu z kilkunastometrową wysokością nasypu ponad poziom bagniska, daje w sumie **około 30 metrów nasypu w linii pionowej**.

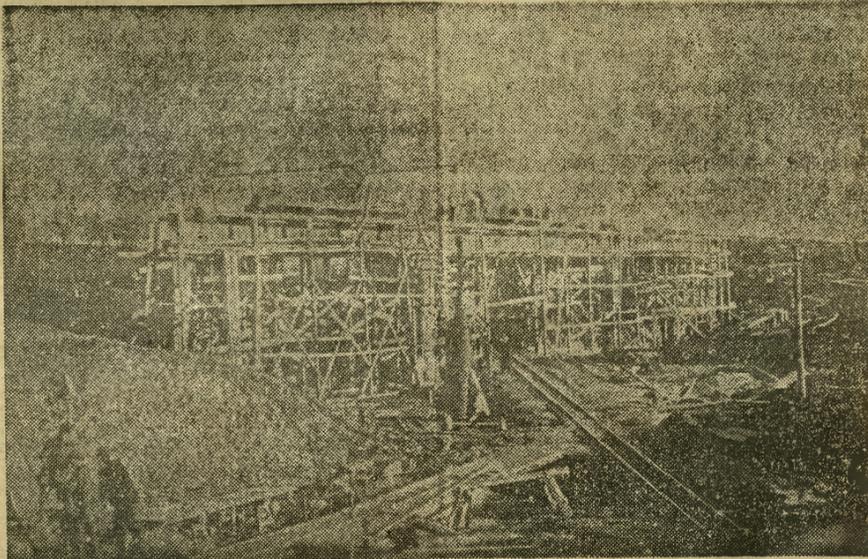
Kotlina przedstawia dziś ciekawy widok. Olbrzymi nasyp ciężarem swym wypiera bagnisty grunt, który pęka i wypryskuje po bokach niby szumowiny. Woda, nie mając narazie odpływu, zbiera się w wielkich mętnych kałużach, a płynący przez kotliny strumyk już poraz trzeci zmienia swoje łożysko, gdyż poprzednie jego koryta zostały zgniecione przez zwaly wypartego z wnętrza bagna mułu. Ale cement robi swoje. Jeszcze tydzień, albo dwa i **wszystko będzie uporządkowane**.

Nareszcie piasek

W dalszym ciągu naszej wędrówki **przybywamy do Lipna**. Tu praca jest lżejsza; skończyły się gliniaste i bagniste grunty, — mamy przed sobą **żółty, sypany piasek**.

Najciekawszą inwestycją w **Lipnie** jest **wiadukt** wybudowany ponad przyszłym torom kolejowym. Na razie tkwi on jeszcze w „powijkach” z drewnia-

tach tych zatrudnionych było **2.500 robotników**, pracujących na trzy zmiany w ciągu całej doby. Obecnie w związku z ukończeniem większej części prac ziemnych, liczba ta została **zredukowana do 2 tysięcy**. Zimą oczywiście stan zatrudnienia zmniejszy się jeszcze bardziej, z nastaniem wiosny jednakże **znówu zapanuje pełny ruch**. Wedle prze-



Budowa wiaduktu pod Lipnem

nych oszalowań mimo to jednak, patrząc na rusztowanie, można wyrobić sobie sąd o **zgrabnej jego architekturze**.

Czas nagli, więc jedziemy dalej. Przed zapadnięciem zmroku chcemy zwiedzić linię aż pod **Sierpc**. Poprzestajemy jednak na obejrzeniu stacji w **Skepach** i zwracamy w drogę powrotną z tej prozaicznej przyczyny, że żołądki nasze protestują przeciwko dalszemu nadużywaniu ich cierpliwości.

Cyfry które mówią...

Obiad spożywamy w **Lipnie**, w Kasyne Urzędniczej, jedynym bodaj lokalu w tem błogosławionym miasteczku, gdzie można porządnie zjeść i wypić. Podczas posiłku pp. nac. **Smoliński** i nac. **Graff** uzupełniają udzielone już nam informacje na temat budowy linii.

Dowiadujemy się więc, że ogółem w zakresie robót ziemnych wykonano w nasypach i wykopach **około 2 milionów mtr.³**, a ponadto **około 2 tys. mtr.³ betonów** i budowli sztucznych, jak mosty, wiadukty i przepusty. Przy robo-

widowań Dyrekcji, linja będzie oddana do użytku w **końcu lipca przyszłego roku**.

— A jakie są koszty? — pyta jeden z dziennikarzy.

— **Dhamy o oszczędności** — mówi p. nac. **Smoliński**, — do chwili uruchomienia pierwszego pociągu koszty wyniosą **około 7 milionów złotych**. Całkowity koszt linii zaś, po zupełnym już wykończeniu wynosić będzie **około 13 milionów złotych**. W preliminarzu tym mieszczą się oczywiście również wydatki na budowę i urządzenie gmachów stacyjnych.

W świetle lamp elektrycznych

Jest już zupełnie ciemno, kiedy wyruszamy w drogę powrotną do **Torunia**. Mówimy o linii i jej znaczeniu dla usprawnienia komunikacji z **Pomorzem**. W pewnej chwili szosa zbiega się prawie z budującym się nasypem kolejowym. Przed naszymi oczyma **rozblyskuje długi rząd świateł elektrycznych**. Widzimy pochylone sylwetki robotników, ładujących ziemię na wagony wąskotorówki. Praca wre, niczem za dnia.

— Za pół roku, — mówi p. nac. **Smoliński** — będziemy już mieli częściowo ułożony tor i wtedy zapraszam panów na przejażdżkę drezyną.

Z przyjemnością przyjmujemy to zaproszenie, życząc w duchu powodzenia pożytecznej i celowej pracy. Z odbytej wycieczki wnosimy **jak najkorzystniejsze wrażenia**. Młode kolejnictwo polskie nie poraż pierwszy już skład egzamin z wynikiem pozytywnym. I na pewno **nie poraż ostatni...**

(ow)

Wybuch bomby przed bóżnicą w Sosnowcu

Ofiarą eksplozji padł 14-letni chłopiec

(o) **Sosnowiec, 18. 11.** (Tel. wł.) Nieznani sprawcy rzucili pod drzwiami synagogi przy ul. **Floriańskiej bombę**, która wybuchła i raniła **trzech chłopców**. Po przewiezieniu do szpitala jeden z **rannych 14-letni Moszek Rozenblum zmarł**. Dwom pozostałym nie grozi niebezpieczeństwo.

Żydzi postanowili na znak żałoby w dniu pogrzebu nie otwierać sklepów i przez cały dzień zachować post.



W sobotę, dnia 16 listopada 1935 r., o godz. 17, zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św. po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p.

Tadeusz Braunek

o czym donoszą w smutku pogrążone

żona i córka.

Garczyn, dnia 18 listopada 1935 r.

Ekspozycja z domu żałoby do kościoła parafialnego w Garczynie odbędzie się we wtorek dn. 19 bm. o godz. 16. Pogrzeb dnia następnego o godz. 10-tej przed południem. Powózki oczekiwać będą na stacji w Liniewie we wtorek o godzinie 15 i 16 oraz w środę o godzinie 10.

10250

(Osobnych zawiadomień nie wysyła się).

Gen. Norwid-Neugebauer opuścił Toruń

Wczoraj opuścił Toruń Inspektor Armji, generał dywizji Norwid - Neugebauer.

W niedzielę wieczorem dowództwo Okręgu Korpusu nr. VIII, komenda miasta i korpus oficerski garnizonu toruńskiego żegnali p. generała Norwid-Neugebauera skromną kolacją w salach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego.

Odjeżdżającego wczoraj o godz. 15 m. 20 generała żegnali na dworcu Toruń-Przedmieście kompanja honorowa 63 p. p. z poczem sztandarowym i orkiestrą, oraz dowódcy wszystkich formacji wojskowych garnizonu toruńskiego jak również delegacje korpusów oficerskich poszczególnych pułków.

W chwili przybycia p. gen. Norwid-Neugebauera na dworzec orkiestra zagrała marsza generalskiego. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej w towarzystwie pp. gen. dyw. Pricha, dowódcy O. K. VIII gen. bryg. Thommée, komendanta Centrum Wyszkołenia Artylerji gen. bryg. Millera, dowódcy piechoty dywizyjnej płk. dpl. Wołkowskiego, dowódcy 63 p. p. ppłk. Leukos-Kowalskiego i komendanta miasta ppłk. Matzenauera, p. generała Norwid-Neugebauer pożegnał się z przedstawicielami korpusu oficerskiego garnizonu.

W chwili, gdy pociąg ruszył z przed dworca, orkiestra zagrała „Pierwszą Brygadę”. P. gen. Norwid - Neugebauer stanął w oknie wagonu i, salutując, pożegnał odprowadzających go oficerów.

Czy to prawda?

Adwokat wykupił majątek by go oddać Niemcom

Nieprawdopodobna pogłoska krąży po Grudziądzu. Opowiadają ludzie, że jeden z grudziądzkich adwokatów, kupił na licytacji majątek 600 morgowy w pow. grudziądzkim i obecnie pertraktuje z Niemcami w sprawie oddania im tego majątku.

Trudno to uwierzyć. Majątek, o którym mowa, należał od kilkuset lat do rodziny polskiej. Właściciele przetrwali okres najcięższego naporu niemieczyny, wydrzeć sobie ziemi nie pozwolili. Czyżby więc dziś, gdy dotychczasowi właściciele zmuszeni zostali wyzbyc się tej ziemi — Polak miał ułatwić przejście tej ziemi w ręce obce? Czyba to jakaś złośliwa plotka? Znamy ten majątek, znamy dotychczasowego właściciela, znamy i owego adwokata, który ten majątek nabył na imię własne, czy żony. Przecie jeżeli kupił ten majątek, by na nim zarobić, to czyż nie znalazł się nabywca Polak, czyż trzeba pertraktować z obcymi?

Możeby w tę sprawę wglądał Związek Zachodni i sprawdził, ile jest prawdy w tej pogłosce i ewentualnie, gdyby jednak miała być prawdziwą, zapobiegł oddaniu ziemi w ręce obce.

Chodzi tu o majątek Plemięta w pow. grudziądzkim.

Czerwony Krzyż niesie ratunek i ukojenie



ś. p.

TADEUSZ BRAUNEK

Prezes Sekcji Ziemiańskiej i wiceprezes Towarzystwa Rolniczego Powiatowego w Kościerzynie, b. długoletni Prezes Okręg. Związku Ziemian

zmarł dnia 16-go listopada 1935 r.

W Zmarłym traci rolnictwo powiatu kościerskiego gorliwego i zasłużonego Przewodnika wszystkich prac gospodarczo-społecznych.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Rolnicze Powiatowe w Kościerzynie.

10246

Tajemnica zabójstwa przy ulicy Traugutta w Gdyni wyświetlona

Jak donosiliśmy, posterunkowy policji przechodząc o niedzieli wieczorem ulicą Traugutta w Gdyni natknął się na leżącego na ziemi mężczyznę z krwawiącą raną przy skroni. Przewieziono go do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, ranny zmarł.

Jak stwierdzono dzięki znalezionej w kieszeni kartce, był to bezrobotny Jan Malkowski z Bydgoszczy, zamieszkały ostatnio w Małym Kacku.

Policja rozpoczęła energiczne docho-

żenia. Stwierdzono, że Malkowski został śmiertelnie ranny w bójce, którą po pijanemu stoczył z jakimś innym pijakiem. Walczący z nim mężczyzna wyrwał w pewnej chwili deskę z plotu i uderzył nią w głowę Malkowskiego, po czym uciekł.

Policja wpadła jednak na trop zabójcy i aresztowała wczoraj robotnika Jana Gracza z Gdyni, który przekazany został do dyspozycji władz sądowych.

Uzbrojeni bandyci dokonali włamania

W Pniewie w pow. chełmińskim w nocy z 14 na 15 złodzieje wybili otwór w ścianie stajni rolnika Jana Korthalsa i przez stajnię i pralnię dostali się do kuchni. Korthals, zbudzony szmerem, zauważył ślady włamania i przywołał na pomoc resztę domowników. Przez otwór w drzwiach do kuchni oddał Korthals strzał z rewolweru, a ponieważ szmery ucichły, przypuszczał, że złodzieje zbiegli. Wszedł więc do kuchni i w tej samej chwili jeden z ukrytych tam bandytów strzelił do niego dwukrotnie. Na szczęście oba strzały chybiły. Bandyci zbiegli i z pola zasypali dom Korthalsa strzałami, wybijając wszystkie szyby.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 18 bm. o godz. 7 rano:

W Krakowie (-2,87) -2,89; w Nowym Sączu (Dunajec) (0,85) 0,84; w Przemyślu (San) (-2,20) -2,24; w Zawichoście (1,18) 1,16; w Warszawie (1,05) 1,02; w Wyszku (Bug) (0,40) 0,37; w Pułtusku (Narew) (1,08) 1,07; w Płocku (0,97) 0,95; w Toruniu (1,00) 0,97; w Fordonie (1,01) 0,97; w Chełmie (0,90) 0,86; w Grudziądzu (1,13) 1,09; w Korzeniewie (1,38) 1,34; w Piekle (0,58) 0,53; w Tczewie (0,56) 0,50; w Einlage (2,20) 2,20; w Schiewenhorst (2,40) 2,36.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 17 bm. 3,2 st. C., a w dniu 18 bm. 2,6 st. C.

Kierunek wiatru: południowo - wschodni.

Giełdy

SPRAWOZDANIE Z HANDLU NASION B. HOZAKOWSKIEGO W TORUNIU.

Płacono dnia 18 listopada 1935 r. za 100 kg. franko stacja załadowania, za: konioczne czerwone 105-125; konioczne białe 90-110; konioczne szwedzkie 165-175; konioczne 201a 40-55; konioczne 201b w łuskach 25-30; inkarnatkę 38-40; przelot 40-50; rajgras krajowy nowy zbiór 60-70; tymotkę nowy zbiór 20-25; seradela 14-18; wykę ławną 22-24; wiczkę zimową 75-85; peluszkę 22-25; groch Wilkoria 23-25; groch polny 20-25; groch zielony 21-25; bobik 18-19; gorczyca 32-36; rzepak nowy zbiór 39-42; rzepak nowy zbiór 35-40; lubin niebieski 8-10; lubin 201y 10-12; siemie lniane 38-42; konopie 45-55; mak niebieski 55-62; mak biały 52-60; tatarak 20-25; proso 30-25.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 18 listopada 1935 r.

Dewizy
Belgia 39.70, 39.55, 39.52; Holandia 360.90, 361.02, 360.18; Kopenhaga 116.80, 117.00, 116.51; Londyn 26.16, 26.23, 26.09; Nowy Jork telegr. 5.31 1/2, 5.32 1/2, 5.30 1/2; Oslo 131.50, 131.85, 131.17; Paryż 36.01, 35.63, 34.94; Praga 21.96, 22.00, 21.82; Szwajcaria 172.83, 173.17, 172.49; Wiochy 43.08, 43.19, 42.97.
Tendencja: niejednolita.

Akaje
Bank Polski 95-96,25-94,75; Węgiel 14,75; L&P 3,25; Starachowice 32.
Tendencja: niejednolita.

Dnia 15 listopada 1935 r. zmarł nagle ś. p.

JAN KURCZ

pracownik Gazowni Miejskiej

W Zmarłym tracimy uczciwego i sumiennego pracownika.

Zarząd Miejski - Wydział X,2
Gazownia Miejska.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 listopada br. o godz. 15.30 po południu z kaplicy cmentarza przy ul. Szubińskiej. 10447

Fałszywy lotnik i naiwna panna Panna żałuje - „lotnik” pokutuje w kryminale

Donosiliśmy już dość dawno, o aresztowaniu obywatela czeskiego Ottokara Fartaka, który przedstawiając się jako lotnik czechosłowacki, bliski przyjaciel gen. Gajdy, wydany z Czechosłowacji, znalazł się aż w Grudziądzu. Fartak, młody i dość przystojny, nie pozbawiony tupetu, wnet nawiązał liczne znajomości a znalazł i pewną pannę, córkę zamożnych rodziców, której wnet w głowie zawrócił. Naiwna panna widziała w nim ideał swych marzeń i zakochała się po uszy, wnet wprowadziła go do domu swych rodziców. Wymowny Czech

tak zrecznie potrafił podbić serca rodziców, iż i oni uwierzyli mu i nie mieli przeciw przyjęciu go za zięcia.

Przygotowywano więc już wszystko do uczty weselnej i zakochana panna była w siódmym niebie, gdy nagle całe szczęście runęło. Przystojny lotnik znikł, a wraz z nim wszystkie uciulane grosze, a więc 500 zł, 230 marek niemieckich w złocie i 20 marek niemieckich w srebrze.

Śmiały „lotnik” wystartował do dalszego lotu celem znalezienia innej naiwnej panny.

Rozczarowani rodzice, a jeszcze więcej naiwna panna, z żalem i wstydem pewnym udali się po pomoc do policji. Chodziło już nie tyle o „lotnika”, ile o pieniądze ukradzione. Policja wnet kochliwego „lotnika” wykryła i osadziła w kryminale.

W ub. piątek stanął Fartak przed Sądem Okręgowym, który skazał go „za zuchwały lot po cudze pieniądze” na pół roku więzienia.

Co — kiedy — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Wtorek, 19 bm., Toruń — „Krakowiacy i górale” — przedstawienie szkolne — popoł.

Środa, 20 bm., Toruń — Występ Władysława Waltera — wieczorem.

Czwartek, 21 bm., Toruń — „Krakowiacy i górale” — wieczorem.



Dzięk w Bydgoszczy

Wtorek
19
listopada

KALENDARZYK RZYM-KAT.

Wtorek: Elżbiety królowej — Środa: Feliksa

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 19.11.

Zachmurzenie powoli wzrastające, nocą przymrozki. Dniem temperatura kilka stopni powyżej zera. Silne lub umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wscho-
dnie.

— Dyżur nocny aptek do dn. 24 bm włą-
cznie pełnia: Apteka Piastowska, ul. Śnia-
deckich 49, tel. 36-82 i Apteka pod Orłem,
Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, telefon
30-98.

— Pogotowie Ratunkowe — 26-17.
— Pogotowie pożarowe Straży Pożarnej
tel. 06.
— Straż Pożarna — 26-16.
— Komenda Policji — 27-00 (centrala).
— Szpital Miejski — 36-39.
— Dorożki samochodowe — 22-50 (postój
przy ul. Jagiellońskiej), 22-51 (postój przy
ul. Gdańskiej).

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

— We wtorek na ostatnim wieczorowym
przedstawieniu ukaże się „Przygoda w
Grand Hotelu” operetka Abrahama.

— W środę — „Sulkowski” tragedia w 5
aktach Zeromskiego.

Jak już donosiliśmy najbliższą premierą
operetkową będzie „Złota Ilja” rapsodia
węgierska w 12 obrazach Krasznay - Krau-
sza, którą wystawia scena bydgoska po raz
pierwszy w Polsce. Opracowania scenicznego
dokonuje reżyser Dowmunt, muzycznego
zaś kapelmistrz Sillich. W roli tytułowej
ujrzymy uroczą primadonnę naszej sceny
p. Gabrielli, pozatem udział biorą pp.: Fon-
tanówna, Gilewska, Podgórska, Dowmunt,
Dytrych, Dzwonkowski, Górski, Lochman,
Leśniowski, Petecki, Rewkowski, Rychter,
Serwiński, Winczewski i Ziemiński. Tańce i
ewolucje przygotował baletmistrz Fabian.
nowa oprawa pendzla Hawrylkiewicza.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Epizod” z Paulą Wessely
APOLLO: „Cyrk Barnuma” i bogaty nad-
program.
BAJKA: „Pieśniarz Warszawy” i „Ślady o
świecie”
BAŁTYK: „W pogoni za księżycem”
KRISTAL: „Kaprysy hispański” z Marleną
Dietrich i nadprogram.
MARYSIENKA: „Uwodzicielka” i „Tarzan
nieustraszony”
REWJA: „Czerwony wóz”, na scenie rewja.

Informator dla drzyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy
(ważny od dn. 15. V. 1935 r.)
Toruń—Warszawa: 2,42 6,50 8,05 9,58 14,05
15,35 17,56 18,26 21,26 (transytowy), 23,15
Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,30 (do Laskowic),
3,50 5,20 (do Laskowic), 7,54 12,33 13,13
(do Laskowic), 17,15 19,45 20,00.
Kościerzyna—Gdynia: 8,01 15,20; do Ryńko-
wa: 16,10 20,30 od 19/V—1/IX.
Nakło—Piła: 0,02 6,15 10,41 14,45 19,49.
Unisław—Brodnica: 4,46 8,11 13,45 16,20 21,45.
Inowrocław—Poznań: 0,46 3,51 6,33 9,25 14,01
18,32 22,18 23,00.
Wągrowiec—Poznań: 5,05 10,40 13,30 18,35.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0,46
14,01.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Cukiernia Berendt. Wyboro-
wa kuchnia, wyśmienite ciastka.

Z miasta

— Podziękowanie. Zarząd Koła Przyja-
ciół 6 Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza
Kościuszki przy gimnazjum im. Kopernika
składa serdeczne podziękowanie firmom:
Bacon-Export, Józef Häusler, Stanisław
Strzelecki, „Paramo” w m. i Oskar Robin-
son, Fabryka Bekonów w Nakle, za ofiaro-
wane produkty żywnościowe i środki lekar-
skie i opatrunkowe na tegoroczny zlot har-
cerstwa w Spale, firmie Sommerfeld za
wypożyczenie fortepianu oraz ogółowi spo-
łeczeństwa, które się przyczyniło swymi da-
rami do powodzenia tegorocznej imprezy
sportowej, urządzonej na terenie gimna-
zjum im. Kopernika.

— Doroczne zebranie radców sierot od-
będzie się dnia 30 bm. o godz. 10 w gmachu
Sądu Grodzkiego, sala rozpraw karnych, po-
kój nr. 26 I ptr. Ze względu na dobro spo-
łeczne uprasza się o wzięcie udziału w tym-
że zebraniu. Sąd Grodzki.

— Wydział Klubu Polskiego w Bydgo-
szczy zawiadamia, że we wtorek dnia 19
bm. o godz. 20 odbędzie się w salonach klubu
uroczysty wieczór ku uczczeniu 75-rocznicy
urodzin I. J. Paderewskiego. Na program
złożą się: prelekcja dyr. Schmiglera i utwo-
ry Paderewskiego w wykonaniu prof. E.

Roeslera. Goście wprowadzeni przez człon-
ków mile widziani.

— Miejski Komitet Przyjaciół Związku
Strzeleckiego podaje do wiadomości, że ze-
branie miesięczne odbędzie się we wtorek
dnia 19 bm. o godz. 20 we własnym lokalu
przy ul. Marsz. Focha 39.

— Z gimnazjum im. M. Kopernika. Zar-
ząd Koła Rodzicielskiego organizuje ewi-
czenia gimnastyczne dla ojców uczniów te-
go gimnazjum. Ćwiczenia pod kierownict-
wem prof. Albrichta odbywać się będą w
poniedziałki i piątki od 19—20 w sali gim-

W środę nowa „lekcja” chodzenia w Bydgoszczy

Specjalne patrole policyjne udzielają instrukcji oraz... inkasować złotówki

Komisariat Główny Policji Państw.
na m. Bydgoszcz przesyła nam poniższy
komunikat podpisany przez p. kom. mgr.
Kowalskiego:

W środę, dn. 20 bm. od godz. 7—9, od
godz. 14—16 i od godz. 18—21 specjalne
posterunki i patrole Policji Państwowej
przeprowadzą na ruchliwszych ulicach
miasta kontrolę ruchu pieszego (t. zw.
naukę chodzenia chodnikami i przecho-

nastycznej gimnazjum. Zgłoszenia do dn. 23
bm. należy kierować do dyr. St. Wody, Bank
Polski (tel. 33-83).

— Walne zebranie B. O. Caritas. We
wtorek, dnia 3 grudnia, odbędzie się o godz.
17 w sali Domu Katolickiego przy Farze
walne zebranie członków B. O. Caritas. Na
porządku dziennym sprawozdanie z działal-
ności Caritas za rok 1934/35, program pracy
na przyszłość — wnioski.

— Errata. Do wczorajszego naszego spra-
wozdania z pogrzebu ś. p. prof. dr. Panka w
Bydgoszczy wskutek opuszczenia przy skła-
daniu kilku wierszy, zakradła się omyłka
drukarska, którą niniejszym prostujemy.
Od stóp kaplicy przemówił w imieniu In-
stitutu prof. Garbowski, w imieniu lekarzy
wet., wychowanków ś. p. Zmarłego J. M.
rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr.
Runge, prezes Polskiego Towarzystwa Hig-
jenicznego dr. Opieński, który przywołał ze
Lwowa garść ziemi z cmentarza Orląt
Lwowskich. W uroczystościach pogrzebo-
wych wziął udział również przedstawiciel
Pom. Izby Rolniczej i prezes Zw. lek. wet.
na wojew. pomorskie radca Ziegert.

zenia jezdni). Wzywa się wszystkich
mieszkańców m. Bydgoszczy do prze-
strzegania przepisów o ruchu drogo-
wym, oraz do zastosowania się do wska-
zówek policji regulującej ruch na po-
szczególnych odcinkach.

Winni wykroczeń i niestosowania się,
będą karani na zasadzie przepisów roz-
porządzenia Pana Wojewody Poznań-
skiego z dn. 15. II. 1928 r.

Kto mówi prawdę - właściciel czy pracownik? Wyjaśnienie właścicieli fabryki cukierków

W piątkowym numerze „Dnia” poda-
liśmy pod powyższym tytułem (podtytuł:
„Osobliwe praktyki zadłużonego szefa wo-
bec swego pracownika”) notatkę o doniesie-
niu o kradzieży złożonej w policji przez
właściciela fabryki wyrobów cukrowych p.
Romana K., równocześnie zaś skreśliłszy
pokrótce tłumaczenia podejrzanego o kra-
dzież pracownika. Ponieważ — jak pisa-
liśmy dosłownie — „ciekawa ta sprawa jest
obecnie przedmiotem dochodzeń śledczych,
a w krótkim czasie znajdzie swój epilog
przed obliczem sądu”, nie podaliśmy rów-
nież pełnego nazwiska właściciela wytwór-
ni, nie chcąc do czasu rozstrzygnięcia kwes-
cji szafować jego dobrem imieniem. Do spra-
wy tej w wypadku wyznaczenia przez sąd

rozprawy jeszcze powrócimy. W dniu wczoraj-
szym otrzymaliśmy od adwokata zastę-
pującego p. Romana K., p. mec. Trzcziński-
go pismo, zawierające szereg wyjaśnień w
tej sprawie. Ponieważ w notatce naszej opi-
sując zajście opierał się na twierdzeniach
posądzonego o kradzież złożonych nie
przed nami (pracownika tego nawet nie
znamy), lecz przed policją (o czym zwykła,
legalną drogą zostaliśmy poinformowani) i
stanowiska w tej sprawie nie zajmowaliśmy
i zajmować nie chcemy — wyjaśnień tych
nie zamieszczamy. Do rozpatrzenia tej spra-
wy kompetentny jest jedynie sąd i do czasu
rozstrzygnięcia kwestii przez władzę sądo-
wą nie zamierzamy wnikać w wyjaśnienia
żadnej ze stron.

Sensacyjne włamanie do sklepu galanterji w Bydgoszczy

Firma Maria Hirsz-Langerowa poszkodowana na sumę 10.000 zł

Władze policyjne w Bydgoszczy powia-
domione zostały ub. soboty rano o niezwy-
kle śmiałej kradzieży z włamaniem, doko-
nanej na szkodę firmy **Marja Hirsz-Lan-
gerowa przy ul. Gdańskiej**. Nieznani dotych-
czas sprawcy wykradli ze składu **najcen-
niejsze towary galanterijne i bławatne, łącz-
nej wartości około 10.000 zł**, uchodząc
przez niekogo niezauważeni.

Według zebranych przez nas szczegółów
sensacyjna ta kradzież dokonana została w
sposób następujący:

W nocy z 15 na 16 bm. w porze dotąd
blużej nieustalonej **złodzieje dostali się na podwór-
ze**, do którego przylegają uboczne
ubikacje sklepowe. Jak wskazują ślady po-
zostawione przez sprawców na miejscu kra-
dzieży — kradzież jest według wszelkiego
prawdopodobieństwa **dziełem trzech osob-
ników**. Z podwórza włamywacze dostali
się przez okno do toalet, z których po upo-
naniu się z zamkami przeszli do magazynu
sklepowego. Pewni, iż nikt im w pracy nie
przeszkodził spakowali przypuszczalnie do
worków najcenniejsze towary galanterijne i
bławatne, wybierając zwłaszcza artykuły
jedwabne, jako najkosztowniejsze, a zaraz-
nem najbardziej pakowne. Spis skradzionych
przedmiotów obejmuje kilkadziesiąt
artykułów, które złodzieje skradli w ilo-

ściach hurtowych. I tak np. skradziono
aż 50 kapeluszy półwełnowych Goeperta,
300 szali jedwabnych, 80 koszul wierzchnich,
150 par jedwabnych pończoch damskich,
kilkadziesiąt par rękawic itd. Według pro-
wizorycznych obliczeń dokonanych przez
poszkodowaną firmę w sobotę, straty wy-
noszą około 10.000 zł.

Z pokaznym tym lupem włamywacze usz-
li — wprost tu trudno to zrozumieć —
przez nikogo nie zauważeni. Sklep p. Ma-
rii Langerowej mieści się przy ul. Gdań-
skiej, w jednym z najruchliwszych punk-
tów miasta. Ulica Gdańska jest arterją
szeroką, prostą i tem samem przejrzystą, to
też trudno sobie wyobrazić w jaki sposób
złodzieje lup wynieśli, gdyż na ul. Gdań-
skiej prawie co jeden, lub kilka domów
znajduje się stróż nocny. Być może jednak,
iż złodzieje znaleźli inną drogę „przemycania”
siebie i lupu w sposób niewidoczny.

Powiadomiony o włamaniu Wydział
Śledczy wszczął natychmiast energiczne do-
chodzenia. Ze względu na najbardziej praw-
dopodobne przypuszczenia, iż **zuchwała
kradzież jest dziełem włamywaczy z poza
Bydgoszczy**, rozesłano do wszystkich oka-
licznych i dalszych jednostek policyjnych
fonogramy. Dotychczas na ślad włamywa-
nie natrafiono.

Prośby, pieniądze i groźby miały nakłonić świadka do fałszywych zeznań

W dniu 7 bm. przed Sądem Grodzkim w
Bydgoszczy toczyła się rozprawa karna
przeciwko znanemu złodziejowi kieszonko-
wemu **Władysławowi Witbekowi z Bydgo-
szczy**. W charakterze świadka w procesie
tym zeznawała p. **Marja Jarocka z Bydgo-
szczy**, poszkodowana przez „dominara”.
Gdy p. Jarocka w oczekiwaniu na przesłu-
chanie znajdowała się na korytarzu sądo-
wym, zbliżył się do niej przyjaciel oskarżo-
nego złodzieja, **34-letni Antoni Wawrzyniak**
z Bydgoszczy, pragnąc drogą namowy „ok-
łonić świadka do złożenia korzystnych dla
Witbeka zeznań. Gdy kobieta odmówiła —
Wawrzyniak wy dobył z kieszeni monetę
10-złotową, pragnąc tą drogą nakłonić

świadka do fałszywych zeznań. Jarocka
stanowczo jednak odmówiła i przed sądem
złożyła świadectwo obciążające dominara.

Tego samego dnia po rozprawie, w wy-
niku której Witbek został zasądzony na ka-
rę więzienia, Wawrzyniak spotkał Jarocką
na ul. Toruńskiej, odgrążając się kobiecie,
iż **życiem zapłaci za „wyspanie” Witbeka**.
Na szczęście dzielna kobieta i tym razem
nie zlekka się pogroźkę opryska i doniosła
o wszystkim policji. Za groźby karalne
Wawrzyniak w dniu wczorajszym odpowia-
dał z kolei po swoim przyjacielu przed Są-
dem Grodzkim, który skazał go na pół roku
więzienia.

Miganiki bydgoskie

Kłopot pszczelarzy

Podziwiam zawsze kolejarzy. Jest to
element niezwykle karny i solidarny. Skul-
kiem tych dwóch zalet organizacje kolejar-
skie pracują bardzo sprawnie i poszczycić
się mogą dużymi rezultatami.

Rodzina kolejowa skupia całą brać ko-
lejarzką. Pracują sekcje, różne koła, myślą
się o domach wypoczynkowych, o waka-
cyjach dzieci itd. W ramach Rodziny
Kolejowej pracuje również koło pszczela-
rzy, które obecnie ma jeden wielki kłopot,
gdyż nie ma terenu na ustawienie uli. Koło
zwróciło się do Zarządu Miasta z prośbą o
wydzierżawienie terenu. Prośbę oddalono.
I kłopot pozostał.

Martwi się nie tylko koło pszczelarzy, ale
martwię się i ja. Taki już jestem!

Od kilku dni nawet śni mi się o kole
pszczelarzy i Magistracie. Wczoraj przy-
śniło mi się, że obszar Bydgoszczy wynosi
6.544 ha, a w tem terenów niezabudowa-
nych jest około 4.500 ha. Męczyłem się
okropnie! Ktoś mnie gonilł po tych tere-
nach, pokazywał gdzie i jakie możnaby za-
łożyć pasieki, a miewil zupełnie wyraźnie.

— Panie Redaktorze, o widzi Pan, tutaj
możnaby koło pszczelarzy wydzierżawić
teren. Ghodźmy jednak dalej, a pokażę
Panu jeszcze lepsze place! O, tutaj byłoby
idealnie.

Kiedy oglądałem ostatni teren, padłem
zemdłony ze zmęczenia. Odwieziono mnie
karetką Pogotowia do szpitala!

Obudziłem się zmęczony. Czoło miałem
spoczone!

Kto mnie oprowadzał — nie wiem. Mam
jednak wrażenie, że musiał to być kolejarz,
bo widział na 670 ha niezabudowanych
terenów miejskich bardzo wiele odpowied-
nych miejsc dla koła pszczelarzy.

Delegat Magistratu napewno nie widział-
by żadnego placu. (Kat.)

Dziś „Wieczór kasprowiczowski” dla młodzieży

W dniu wczorajszym w Resursie Ku-
pieckiej odbył się urządzony staraniem
Koła Przyjaciół Harcerzy w Bydgoszczy
„Wieczór kasprowiczowski”, na który
złożyły się odczyt p. Marii Kasprowicz-
owej, żony poety, oraz recytacja utworów
Janusza Kasprowicza w interpretacji p.
Marty Chmielarskiej. Wieczór ten zo-
stał dzisiaj powtórzony specjalnie dla
młodzieży i dzieci o godz. 17. W progra-
mie specjalne utwory dla dzieci, m. in.
Ballada o św. Jerzym.

70 ctr. owocu pastwą ognia

W dn. 18 bm. około godz. 2 nad ranem
spłonęła w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej
133 szopa, w której znajdowała się większa
partja owoców (około 70 ctr.). Szopa jest
własnością p. Bronisława Pińkowskiego,
zam. przy ul. Szczecińskiej 7.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa
ogień powstał od piecyka, który stał w szo-
pie i używany był przez dozorcę.

12-letni chłopiec złodziejem kieszonkowym

P. Jan Strzelecki z Bydgoszczy, zam. przy
ul. Kościuszki 12 zgłosił wczoraj policji, iż
na ul. Jagiellońskiej skradziono mu port-
monetkę, z zawartością drobniejszej sumy
pieniędzy. Jak się okazało sprawcą kradzie-
ży jest **12-letni chłopiec, Franciszek K.,
zam. przy ul. Stepowej 15**. Młodocianym
„dolinierzem”, umiejącym wykorzystywać
sztuczny tłok zainteresowała się policja,
która czuwać będzie nad jego dalszym wy-
chowaniem.

Święto 11 listopada w Osowejgórze

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku
obchodzono w Osowejgórze „Święto Niepod-
ległości” bardzo uroczystie. Ze względu je-
dnak na miejscowe warunki cała uroczy-
stość odbyła się w przeddzień rocznicy. Już
we wczesnych godzinach popołudniowych za-
częły się zbierać przed szkołą udekorowaną
flagą państwową i strzelecką dzieci szkolne,
strzelcy i strzelczynie oraz miejscowe stoe-
czeństwo. Zgromadzone w klasach szkolnych
dzieci odśpiewały szereg pieśni narodowych
i ludowych, którym z zachwytem przysłu-
chiwała się zgromadzona publiczność.

O godz. 17 ruszył pochód pod wodzą ob.
Świątka Wincentego na którego czele kro-
czyła dziatwa szkolna ze swymi wychowaw-
cami. Na placu alarmowym pododdziału ZS.
ob. Świątek zdał raport ob. por. Wolnikowi
Antoniemu miejscowemu nauczycielowi, po-
czem ob. prezes Szafranec Jan, w krótkich
słowach skreślił cel uroczystości i ważność
tego święta dla nas Polaków. Na koniec
wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśn.
Rzplitej. Po odśpiewaniu „Roty” i modlitwy
wieczornej pochód ruszył do szkoły, gdzie
po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady” został
rozwiązany. Następnie w świetlicy odbyła
się uroczysta akademja zorganizowana przez
ob. Hryczyszyna. Recytacje i śpiewy strzel-
czyń dzięki staraniom ob. referenta wypadły
imponująco. Uroczystość zakończyła się wie-
czorkiem strzeleckim w świetlicy.

W dniu 11 listopada odbyła się akademja
dla dzieci w świetlicy pododdziału ZS.

Ostatnio jak dowiadujemy się długoletni
prezes miejscowego Oddziału ZS. ob. **Jan
Szafranec** z Osowejgóry otrzymał **Krzyż Za-
siugi** za pracę na niwie społecznej w Związ-
ku Strzeleckim.

Tabela wygranych 3-go dnia ciagnienia Loterii

Główne wygrane I i II-gie ciagnienie

Zł. 10.000 na numer 27081.
 Zł. 5.000 na n-ry: 34016 54536 145978 151912 189797
 Zł. 1.000 na n-ry: 37211 55178 68262 132319 178680
 Zł. 500 na n-ry: 4707 24275 37339 67989 70868 187413 182282
 Zł. 400 na n-ry: 7465 7119 15467 35645 37984 55521 62036 69922 79265 80654 80702 100677 117358 134056 140357 152519

Zł. 250 na n-ry: 1396 8339 8629 9116 12035 12322 16586 21427 52059 55142 62912 70353 79289 81310 90137 103026 104236 110069 115174 150163 165569 167498 173279 175386

Zł. 200 na n-ry: 3843 3914 10949 16582 19550 37482 47400 57949 65020 75276 76517 96282 98392 100249 102020 107486 124056 161679 163686 164082 166831 168587 173639 177617 190991

Po 150 złotych

118 536 132 171 895 2116 3106 417 717 4077 198 407 982 5445 669 874 6031 63 597 835 7203 544 738 52 994 8563 9251 422 43 10264 437 11429 72 508 12333 481 13040 87 787 15274 16430 563 719 61 993 17087 555 879 18652 61 848 966 85 19439 787 886 20156 310 415 647 700 846 21443 624 859 22355 23904 24657 754 885 25038 785 823 26033 248 379 516 691 27328 98 28627 706 859 29793 30192 233 804 31008 154 32274 381 33004 23 490 679 920 34348 442 864 35436 507 36763 917 55 66 37218 308 914 75 38227 477 39058 198 353 40384 601 793 41936 42200 410 913 43150 978 44004 91 106 9 629 45151 660 705 865 46086 186 68 286 92 419 47119 245 48507 770 49507 50392 51258 379 581 845 52003 125 393 963 53074 173 583 762 968 54029 33 346 603 55260 66 380 601 56010 290 301 6 57648 781 886 918 58071 75 453 59423 60329 702 76 807 61770 853 62780 63659 995 64027 251 824 36 65 923 56 65386 772 819 66951 67003 69454 790 69901 47

71179 912 86 526 601 78 942 72026 332 501 77 89 890 73663 960 74036 79 75096 253 609 853 76296 308 78456 95 949 79271 505 692 81058 105 725 82504 711 83264 98 826 521 945 84148 418 779 85159 292 764 943 86690 757 87003 21 390 763 88037 72 849 89537 82 90524 849 91371 657 93739 94043 116 95053 419 693 719 32 884 96557 646 95 97162 607 840 98643 775 970 99712 100581 847 52 94 101297 775 970 99712

100581 847 52 94 101297 890 787 105751 106009 622 840 919 107164 368 528 660 108311 62 775 109198 459 713 914 110018 408 556 111685 704 45 810 112298 306 599 113627 114370 471 115238 361 485 785 116102 512 79 819 926 117542 643 118057 184 478 570 958 119119 484 761 65 120239 739 121619 719 937 75 122173 827 123452 984 124111 359 547 125347 92 126071 127860 128108 284 129211 304 64 130417 822 131474 748 898 13255 999 133709 302 134147 578 182 135869 995 136062 460 70 755 825 65 137380 138644 942 140653 141789 142358 61 75 595 144028 65 246 145585 146044 237 711 157088 645 148076 328 407 41 512 661 149445 584 150341 657 992 151421 152292 554 85 802 153123 563 772 938 92 154204 896 155647 156121 157286 351 158093 140 245 568 159021 160246 74 374 553 161539 727 162694 163051 132 572 164105 68 624 764 828

31 167065 330 616 967 168049 169872 170007 255 939 171021 70 566 172899 173454 174110 545 777 880 175360 177383 921 179758 811 180865 181777 183498 807 928 184508 861 185091 182 445 186058 235 384 187251 497 513 188122 189099 668 821 942 190154 386 191021 60 71 648 706 904 87 192785 193630 194816

Po 50 złotych
 876 975 1076 515 621 35 973 2016 54 128 333 819 3710 855 4323 72 597

40549 602 866 41051 192 222 710 42669 703 43048 53 73 234 370 44205 320 495 662 778 892 927 112240 573 925 113606 114147 208 303 115521 83 116083 113 451 620 771 819 117161 440 118375 741 981 94 119344 806 120051 212 713 883 121177 400 740 75 811 14 936 122131 254 579 606 71 896 123041 143 760 891 124113 71 359 440 671 866 125218 417 25 755 126060 127389 699 719 128237 700 79 129110 85 278 542 623 799 130703 131358 618 817 132349 433 133041 88 134187 337 634 135138 567 742 136742 88 814 71 137326 600 47 138120 544 637 139129 271 566 729 933 140119 876 902 141099 757 142712 143178 544 144080 216 443 620 854 145742 146148 65 286 908 147043 257 473 647 148199 250 149093 191 151339 151177 561 915 152077 183 221 385 742 803 153670 94 154288 155008 126 255 354 616 156029 65 282 349 50 456 525 740 157200 158193 599 717 952 159123 32 551 771 79 866 160268 345 614 161014 70 159 374 162170 163838 70 164042 374 636 773 165217 352 79 544 166082 118 91 631 886 973 167652 918 168396 708 169277 170551 668 790 961 171066 220 449 172108 94 254 503 633 875 958 173409 70 506 96 728 868 175009 289 304 6 176291 96 490 786 177410 628 723 961 178055 638 935 67 179003 254 414 500 88 728 180251 418 26 181573 87 843 182304 71 589 767 873 86 183865 184082 222 32 492 504 948 71 185429 610 827 186163 294 783 864 187445 69 628 44 749 189616 99 759 943 190393 191798 192302 637 794 193140 194336 414 762 976 195982

110027 141 826 980 111129 64 408 662 778 892 927 112240 573 925 113606 114147 208 303 115521 83 116083 113 451 620 771 819 117161 440 118375 741 981 94 119344 806 120051 212 713 883 121177 400 740 75 811 14 936 122131 254 579 606 71 896 123041 143 760 891 124113 71 359 440 671 866 125218 417 25 755 126060 127389 699 719 128237 700 79 129110 85 278 542 623 799 130703 131358 618 817 132349 433 133041 88 134187 337 634 135138 567 742 136742 88 814 71 137326 600 47 138120 544 637 139129 271 566 729 933 140119 876 902 141099 757 142712 143178 544 144080 216 443 620 854 145742 146148 65 286 908 147043 257 473 647 148199 250 149093 191 151339 151177 561 915 152077 183 221 385 742 803 153670 94 154288 155008 126 255 354 616 156029 65 282 349 50 456 525 740 157200 158193 599 717 952 159123 32 551 771 79 866 160268 345 614 161014 70 159 374 162170 163838 70 164042 374 636 773 165217 352 79 544 166082 118 91 631 886 973 167652 918 168396 708 169277 170551 668 790 961 171066 220 449 172108 94 254 503 633 875 958 173409 70 506 96 728 868 175009 289 304 6 176291 96 490 786 177410 628 723 961 178055 638 935 67 179003 254 414 500 88 728 180251 418 26 181573 87 843 182304 71 589 767 873 86 183865 184082 222 32 492 504 948 71 185429 610 827 186163 294 783 864 187445 69 628 44 749 189616 99 759 943 190393 191798 192302 637 794 193140 194336 414 762 976 195982

30003 31638 33141 639 739 34454 730 35343 459 36030 266 785 37124 40 766 94 38162 328 552 670 41020 34 365 696 895 42053 362 84 44911 45162 46513 47370 520 50049 223 617 51914 58 52011 53886 54763 69 55578 711 57015 58122 724 55 60082 61881 62187 64970 65516 49 52 961 93 66776 84 67377 697 703 68686 69745 852 70277 399 559 71877 72197 847 73050 74234 544 973 75039 76650 77508 853 78025 79381 80124 219 81341 897 82524 869 98 83363 85015 135 681 86825 973 87145 392 41 507 88004 89754 411 507 88004 89754 94041 380 469 842 96715 98442 100215 101125 47 414 102592 696 892 103240 432 559 947 104121 616 105116 106768 863 970 107252 413 108158 110919 112689 114176 115010 106 750 57 116148 483 117994 118410 119634 738 120358 612 121366 122819 80 123189 920 124347 126437 127405 21 742 128759 849 129128 292 354 613 130366 567 773 860 92 131131 272 527 132231 486 134333 95 774 135963 137914 138696 140469 141507 899 142047 157 306 702 143412 144379 456 145344 813 44 146116 276 745 147238 638 749 148546 908 11 149006 390 880 151552 152089 978 153181 222 154510 155349 156516 157252 590 158136 221 159442 749 948 160517 161534 162546 163109 164559 842 166465 724 167292 168749 169425 29 565 736 170555 631 862 996 171438 525 807 27 172035 124 765 992 173107 751 860 174020 175599 176249 177036 230 178098 410 179173 478 625 712 975 180096 182084 183450 184712 185748 186520 749 818 955 188410 946 191207 972 192078 269 297 605 29 784 974 193012 194086

PO ZŁOTYCH 150
 141 291 1280 2435 3218 4676 887 5824 38 6408 7484 727 8885 9255 99 368 10615 836 12190 13464 14748 855 15185 353 16451 17367 18320 19768 86 907 20378 23883 25093 27074 413 28570 600 30547 31279 32242 33409 34132 35204 37784 38902 39805 966 41882 45046 770 46200 561 645 47526 875 932 48453 49395 606 50661 747 52539 53400 36 734 54050 940 55748 804 958 56597 58141 59451 940 60032 308 62033 289 63442 64742 65256 668 952 66199 66686 68957 69549 73785 75512 975 77518 81319 859 82697 901 84461 756 86497 87782 88738 90134 92172 93566 817 94115 934 95463 513 96604 98472 898 100242 901 101269 102159 103155 790 105455 107166 304 468 908 108106 109458 110339 452 514 945 111416 875 974 112103 356 720 113861 114594 624 991 115007 116362 117076 275 98 470 119760 120247 780 121266 434 543 122940 123367 612 124341 431 771 125281 127099 128187 129316 445 592 747 130283 131473 132616 958 133524 971 89 139912 140769 141041 529 144678 145189 733 69 867 146353 147891 148588 953 153272 155656 803 156329 157666 158020 178 387 427 160313 590 162038 163597 164748 165805 911 19 167996 168128 171195 172785 173598 175545 176192 830 177030 402 511 47 178693 179490 180108 496 653 182105 513 183830 507 189701 190073 431 70 191784 948 94 192281 90 193179 842 194123 689 999

I znów padła WIĘKSZA WYGRANA
 w szczęśliwej Kolekturze
PAWEŁ BILLERT
 i to **TORUŃ I GRUZIĄDZ**
zł 5.000 w trzecim dniu ciagnienia II. kl. 34
 Lot. Państw. na nr. 145.978 sprzedany w Toruniu, Grudziądzu i Chełmnie.
 Posiadacze dwóch ćwiartek tego losu urzędnicy Panowie J. L. i S. K. z Torunia dobrze spekulowali, kupując los u BILLERTA nr. 145.978.
 Za odbicie pensji powetowali sobie stratę wygraną na Loterii Państwowej.

828 966 75 5419 66 661 83 99 901 70477 575 981 71191 264 518 28 72064 112 687 73134 350 89 668 74008 21 45 100 287 75253 453 627 96 791 850 76015 163 321 465 972 77852 78053 433 625 799 820 51 979 79117 493 702 94 950 80125 490 893 81552 54 82039 142 534 42 93042 305 460 778 898 84079 184 429 65 768 78 805 54 69 85165 546 86080 100 397 750 87064 92 190 574 708 88570 89094 433 647 90337 438 925 91071 333 722 933 92974 93000 311 456 708 908 94448 664 90 970 95080 249 391 96108 589 97237 305 61 96722 918 99195 454 714 100053 68 765 853 101210 27 348 452 756 818 914 36 102072 575 774 800 103233 525 656 761 104227 899 105020 534 766 933 106155 965 107218 340 108034 194 704 993 109037 341 946

Programy radiowe
 Środa, 20 listopada 1935 r.
ROZGŁOSNIA TORUŃSKA.
 6.30 Pieśń "Kiedy ranne wstaje słońce". 6.33 Po- budka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50-7.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.30 Dziennik poranny. 7.50 Program na dz. bieżący. 7.55 "Parę informacji". 8.00 Aud. dla szkół. 8.10-11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Włocław. w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 "Anna Tomaszewicz-Dobrska - pierwsza praktykująca lekarka polska" - odczyt, wygł. Walentyna Nagórka. 12.30-12.35 Koncert z Wilna. 12.35 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.50 -13.15 Przerwa. 13.15 Wład. o ekspozycji polskim. 13.20 Przegląd gieldowy. 13.30 Muzyka (płyty). 13.40 Audycja dla dzieci z Poznania. 13.50 Recital śpie- waczy Zofii Massalskiej. Przy fortep. prof. Ludwik Urstein. 14.45 Rozmowa muzyka ze słuchacz. radia. 17.00 "Dyskutujemy": "Czy suszenie jest hało - wszystko dla dziecka" - wygł. dr. Róża Czapińska-Mutermilchowa. 17.20 "Grosiki muzyczne" z Kra- kowa. 17.50 "Świat się śmieje": "Wesółki tramp" (z powodu setnej rocznicy urodzin Marka Twaina) w oprac. Marka Ptakowskiego. 18.00 R. Schumann: Kwintet fortepianowy Es-dur op. 44 na fortep., 2 skrzypce, altówkę i wiolonczelę. a) Allegro brillante. b) In modo d'una marcia. c) Scherzo. d) Allegro ma non troppo. Wygł. J. Smidowicz - fortep. G. Macewiczówna - I-e skrzypce. B. Laskowicz - II-e skrzypce. T. Jaworski - altówka. K. Błaszczyk - wioloncz. 18.30 "Skrzynka ogólna" - dr. M. Stę- powicki. 18.40 "Życie kult. i artyst. stolicy". 18.45 Muzyka lekka (płyty). 19.00 "Nie trądnij siły na- wozowej w gospodarstwie" - pogadanka, wygł. Stanisław Leśniewski. 19.10 Program na dzień nast. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wład. sport. lokal- na. 19.40 Wiadom. sport. ogólna. 19.50 Reportaż ak- tualny. 20.00 Lekka aud. muz. ze Lwowa. 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 "Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 XII audycja z cyklu "Twórczość Fryderyka Chopina (1810-1849)" w oprac. prof. U. J. dr. Z. Jachimieckiego. Wygł. Stanisław Spinalski (fort). 1) 3 Nokturny op. 9: b-moll, Es-dur, H-dur, 2)

III-cie ciagnienie
 PO ZŁOTYCH 50
 68 157 1426 682 773 3113 4941 5039 320 6106 789 907 7099 340 564 8875 9370 829 11337 687 740 12194 536 709 13690 955 15125 39 17187 215 685 933 18045 52 271 19492 20155 556 718 23266 906 24661 712 25289 704 26154 364 520 27153

ROZGŁOSNIA TORUŃSKA.
 6.30-7.50 Transm. z Warszawy. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacji. 8.00-8.10 Tr. z Warszawy. 8.10-11.57 Przerwa. 11.57-12.03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.03-12.30 Tr. z Warzawy. 12.30-13.30 Transm. z Wilna i Warszawy. 13.30 Dobrze znane melodie (płyty). 14.30-15.15 Przerwa. 15.15-15.20 Transm. z Warszawy. 15.20 Przegląd gieldowy i komunikat żeglarski. 15.30 Fantazje z popularnych oper (płyty). 16.00-16.20 Transm. z Poznania. 16.20-17.20 Transm. z Warszawy. 17.20-17.50 Transm. z Krakowa. 17.50-18.30 Transm. z Warszawy. 18.30-18.40 Skrzynka techniczna. 18.40 Życie kult. i naukowe na Pomorzu. 18.45 Po- wiadki i melodie dla dzieci (płyty). 19.00 Wiadom. gosp. z Pomorza. 19.09 Chwilka morsko-pomorska. 19.10 Program na dzień następn. 19.20 Koncert re-klamowy. 19.35 Wiadom. sport. z Pomorza. 19.40-20.00 Transm. z Warszawy. 20.00-20.45 Transm. ze Lwowa. 20.45-23.05 Transm. z Warszawy. 23.05-23.30 Tańczymy (płyty).
ZAGRANICA.
 17.00 Budapeszt. Festival Liszta. 17.00 Radio Pa- ris. Muzyka kameralna. 17.30 Ryga. Sonaty Beetho-vena. 18.00 Koenigsbust. Koncert kwartetu Wen- dlinga. 18.10 Budapeszt. Muzyka salon. 18.30 Mo- skwa (WCSPS). "Wesele Figara" op. Mozarta. 18.30 Berlin. Utwory fortep. Schuberta. 18.30 Bratysława. "Manon", opera Masseneta. 19.30 Wiedeń. "Mistrzo- wie muzyki popularnej". 20.00 Kolonia. Kwartet Schuberta. 20.00 Stockholm. Koncert symfon. pod dyr. A. Coatesa. 20.00 Wrocław. Koncert Wagnero- wski. 20.00 Ry

Parasole - Torebki - Paski

10161 I wszelkie inne drobiazgi dla Pani!

S. KAŁAMAJSKI

Przyjmuje asygnaty spółdzielni **KREDYT**

TORUN

Skórki

Lisy-Zajace-Tchórze

i t. d.
kupujemy
Warszawski Skład Futur,
Toruń, Szeroka 7. 10439

Przedsiębiorstwo

futrane świetnie prosper.
z powodu przeniesienia
składu do Warszawy odstą-
pię z towarem, lub bez, tel.
2269 Toruń. 10438

Ostrzegam

przed wszelk. pertraktacjami z lokatorami, p. Mazuram i p. Raflikową, zajmującymi sklep oraz mieszkanie w Toruniu przy ulicy Mickiewicza 86, na które nie pozwalam, bez mojej zgody. Właścicielka, Rossmasnowa.

Domek

w śródmieściu do sprzedaży, Toruń, Łecznienna 18, I. p. 10441

Kupię

gablotkę oszkloną, metalową, Zgłoszenia: Toruń, Prosta 35, sklep Maruta. (10442)

Pokoje brydżowe

w **Ośrodku Sportów Wodnych** (nad Wisłą obok dworca miejskiego) czynne codziennie od godziny 4-tej pp. Bufet na miejscu, Toruń. 10435

PZT Philips Kosmos Electric Telefonen Itp.

najdogodniej w łmie
E. Siwiec-Toruń
10305

Do golenia

wszelkie przybory poleca **Drogerja pod łabędziem** Toruń, Szeroka 2628, 10316

Kilimy, firany,

kapy, story i t. p.
ręcznej pracy
tanio 9650
na długoterminowe spłaty
tylko Toruń, Piekary 22

Ja wiem co pan szuka?
Fabrykę krawatów
słyszałem, że nadeszły najnowsze desenia. Przekonać się nie obowiązuję kupna
Ceny bardzo niskie. św. Jankuba 16. 10163

Pierwszorządny GABINET KOSMETYCZNY „KALOTECHNIKA”

Wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki Racionalne pielęgnowanie, odmładzanie i udoskonalenie urody. Usuwanie zmarszczek, wargów, pryszczycy, brodawek, kurzajek, zbędnego owłosienia, piegów, rozszerzonych por, łojotoku, trądziku, czerw. nosa i innych niedokładności cery, Racionalne usuwanie łupieżu. Przyciemnianie brwi i rzęs Sprzedaż kremów, mleczek t. p. Porady bezpłatnie. 6472 **TORUŃ, ul. Król. Jadwigi 5, miesz. 3.**

Numer akt: 3088/34. 10253

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gniewie Jan Kierszka mający kancelarię w Gniewie, ul. Wiśłana nr. 1, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 grudnia 1935 r. o godz. 11-ej w Kursztynie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Chrystjana Szyplaka w Śmiechowie nieruchomości Kursztyn, karta 27.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 20.625,—, cena zaś wywołania wynosi zł. 15.468,75. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł. 2.100,—

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małych lat. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Gniewie, ul. Sobieskiego nr. 13, sala nr. 1.

Organy władzy publicznej i instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych wzywam, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych należnych po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć pierwszeństwa zaspokojenia. Kościerzyna, dnia 14 listopada 1935 r.

(—) J. Kierszka, komornik sądowy.

Mieszkania

dwa po 3 pokoje z kuchnią wygodną, słoneczne, nowy dom, zaraz do wynajęcia. Wybickiego — przedłużenie 16, (ostatni przystanek tramwajowy przy Szosie Chelmińskiej). Wiadomość tamże u Czachli, Toruń. 10444

Zioła

wody lecznicze kupujesz najkorzystniej w

Hurtowni

Jan Kapczyński
Toruń — Brodnica

Wate

i paski do uszczelnienia drzwi i okien.

Persil

oryginalny, paczka tylko 70 gr.

Mydło I a

ziarniste i kg. tylko 90 gr.

Nafta

silnopłomienna i litr tylko 42 gr.

Fotograficzne

przybory kupuje amator-znawca tylko w

Hurtowni

Jan Kapczyński
Toruń — Brodnica

Rep. Km. 23/35.

10450

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Skarszewach Jan Rybiński, mający kancelarię w Skarszewach ul. Dworcowa nr. 21 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1935 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Skarszewach sala nr. 11 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Otyli Englerowej, wdowy w Guzach i jej małolet. dzieci Pawła, Ottona, Erwina i Lisbeth Englerów w Guzach pow. Kościerzyna, nieruchomości przeznaczone dla prowadzenia gospodarstwa rolnego położone:

1. w gminie wiejskiej Szatarpy, składającej się z domu mieszkalnego, stajni, przybudówki do stajni, stodoły jednej i drugiej, przybudówki przy stodołę, z inwentarza żywego i martwego, roli, pastwiska i nieużytki, o obszarze 13.38.59 ha;
2. w gminie wiejskiej Szatarpy składającej się z roli, pastwiska i nieużytki, o obszarze 6.92.60 ha;
3. w gminie miasta Skarszewy składającej się z łąki o obszarze 0.17.40 ha;

zapisane w księgach wieczystych Sądu Grodzkiego w Skarszewach Guzy tom III wyk. Lb. 23; Szatarpy tom I. wyk. Lb. 34 i Skarszewy tom XXX wyk. Lb. 499.

Nieruchomości oszacowane zostały na sumę 10.000,— zł, cena zaś wywołania wynosi 7.500,— zł. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości 1.000,— zł.

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małych lat. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Skarszewach, ul. Rynek, sala nr. 2.

Skarszewy, dnia 14 listopada 1935 r.

Komornik: (—) Jan Rybiński.

GRUDZIĄDZ

SKÓRY

wszelkiego rodzaju oraz pasy zapędowe w największym wyborze po cenach bezkonkurencyjnych poleca

Antoni Gehrman
dawn. Z. Balcerowicz
skład skór
Grudziądz, Mickiewicza 22.
tel. 1658. 9468

Potrzebna

pierwszorządna bufetowa do działu restauracyjno-barowego. Zgłoszenia, Grudziądz, Legionów 7, m. 5. 10436

Kupię

dom, wpłacę 10.000 zł. Oferty do „Dnia Grudziądzkiego”, pod nr. 1423, Gąsiorowska. 10437

Linoleum

w wszelkich szerokościach i kolorach jak:

Dywany, Chodniki

Linoleum do tablic szkolnych poleca:

P. MARSCHLER,
Grudziądz, Plac 38-go Stycznia 28. Tel. 1517.
9762

Szkoła tańców

Janiny Werny organizuje specjalny kurs dla pp. Oficerów i rodzin oficerskich. Pierwsza lekcja rozpocznie się 10-go listopada. Toruń, Stary Rynek 16. 10092

GDYNIA

Pokoje

umeblowane z osobnym wejściem do wynajęcia od zaraz, z utrzymaniem lub bez. Cena 50 i 110 zł. Zgłoszenia „Gazeta Morska” Gdynia. 10381

Ostrzegam

każdego przed wynajęciem zajmowanych ubikacji przez p. Goszkównę i pp. Staśkowiaków bez mej zgody Właśc. domu Bekowski, Orłowo. 10380

Potrzebna

pani do polskiej konwersacji wieczornej, która zna cośkolwiek język francuski lub angielski. Adres: Poste-Restante, Gdynia, pod 814. 10452

BYDGOSZCZ

Pijcie

Kawę „Matus”
z prawdziwego srodu Browaru Bydgoskiego.

GDANSK

Sapoty

od 1 stycznia do wynajęcia 7 i 4 pokojowe mieszkania, centralne ogrzewanie, ceny umiarkowane, Schefflerstr. 12, parter, Dr. Kubaczowa. 10449

Pianino

czarne, dobry dźwięk, do sprzedania, Gdańsk, Am Spenhaus 5, part. 10448



Najlepsze maszyny

do szycia stale na składzie i na dogodnych warunkach spłaty nabyć możesz w firmie

B. Wojewski Wejherowa, Sobieskiego 2 Gdynia, Starowiejska 26.

ZAPOWIEDZ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieżonaty Paweł August Okrój, zsofer, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Sambora nr. 19, syn Jana Okroja, ślusarza i jego żony Augusty z domu Grzenkiewiczówny, zamieszkałych w Wyszecinie powiatu morskiego; 2) niezamężna Józefa Pischke, służąca, zamieszkała w Gdyni przy ulicy Sambora nr. 19 przedtem w Sopotach, Eichendorffstrasse nr. 5, córka Jana Pischkego, rolnika i jego żony Amalii z domu Nowickiej, zamieszkałych w Wyszecinie powiatu morskiego, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i w „Gazecie Gdańskiej” w Gdańsku. 10451

Gdynia, dnia 18 listopada 1935 r.

Urządnik stanu cywilnego

(—) Reinhardt.

Numer akt: 806/35. 10252

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gniewie Jan Kierszka mający kancelarię w Gniewie, ul. Wiśłana nr. 1, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 grudnia 1935 r. o godz. 11-ej w Gniewie, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Juliusza Resmerowskiego w Jażwiskach nieruchomości: Gniew tom II. wykaz L. 52 znajdującej się na placu Bronisława Pierackiego nr. 22.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 8.000,—, cena zaś wywołania wynosi zł. 8.000,—. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł. 800,—

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małych lat. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Gniewie, ul. Sobieskiego nr. 13a, sala nr. 1.

Organy władzy publicznej i instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych wzywam, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych należnych po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć pierwszeństwa zaspokojenia. Kościerzyna, dnia 14 listopada 1935 r.

(—) J. Kierszka, komornik sądowy.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 21 listopada od godz. 11 sprzedawać będę przetargiem przymusowym w Toruniu, przy ul. Mostowej 32, większe ilości maszyn rolniczych, części do tychże, towary żelazne, emaljowane i inne.

(—) Leonard Rzymyszkiewicz,
Komornik Sądu Grodzkiego rew. IV. 10443



Wśród rozbitków na oceanie.

Żona do męża:
— Więc ty ciągle twierdzisz, że morskie powietrze jest zdrowsze od górskiego.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-linowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej. Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% niższe.

Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia ekompilowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.

W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji miejscowych agencji	2.50 zł	
Z odnośnikiem do domu	2.80 zł	
Przed pocztą z odnośnikiem do domu	2.89 zł	
Pod opaską	4.50 zł	
W Gdańsku przez pocztę	2.32 gr; przez gońca	2.00 gr
z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gr	
Zagranicą	4.00 gr	

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

U W A G I:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądownym śledztwie należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawę W. M. Gdańsk: Wilhelm Grimsman, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynie: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gerut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formański, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Krótkiewicz, Tczew, Kościuski 1. — Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Członkami Pomorskiej Drukarńi Rzemieź. S. A. w Toruniu.